PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 78 (879) | SOBOTA DNIA 30 WRZEŚNIA 1933 ROKU | ROK XIII

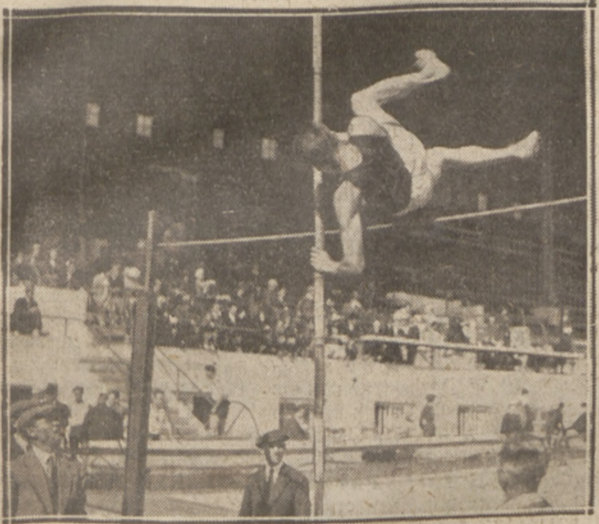
Rekord kolarski Hadrysia. 1 godz. 39.019 klm.

Tilden - Cochet 6:3 6:4 6:2

Spotkanie dwu gigantów tenisu światowego w ramach meczu profesjonałów Ameryka — Francja 4:1

Korespondencje z Pragi, Brukseli, Helsinki, Berlina, Londynu i Brna

Lekkoatleci Cracovii, A.Z.S., Warty i Stadionu walczą w Krakowie



LUCKHAUS
zdobywa nad Wojtkiewiczem 10 cm. przewagi w skoku o tyczce, co zapewniło mu ostateczne zwycięstwo.



WOJTKIEWICZ — WICEMISTRZ
w rzucie oszczepem zwyciężył pewnie Luckhausa, choć nie osiągnął swego normalnego wyniku.



BEZUSTANNY TŁOK
panował pod bramką Polonii przemyskiej na meczu z jej imienniczką warszawską.

Paryż, 26 września.

W ciągu 3 lat — William Tilden i Henri Cochet — byli największymi rywalami tenisu światowego. Rok rocznie powtarzało się ich spotkanie w finale Puharu Davisa i co roku zwyciężał Cochet.

Zniechęcony tą wyższością, być może, Tilden w 1930-ym roku przeszedł do obozu zawodowców i w ten sposób postawił między sobą i rywalem nieprzebytą zaporę. Minęły dalsze 3 lata i oto Cochet zkolei porzucił amatorstwo.



TILDEN
doznał nareszcie rozkoszy rewanżu nad Cochetem.

Wielcy rywale są znowu razem. Nie mogło być inaczej, gdyż faktycznie — należą oni wprost do siebie!

„W 20 lat później" brzmi tytuł głośnego romansu Dumasa, o trzech muszkieterach.

„W 3 lata później", należałoby nazwać ten nowoczesny romans o muszkieterach tenisu. Trzeba było bowiem aż trzech lat czasu by postawić Tildena z Cochetem znów przeciwko sobie...

*

Niezwykły nastrój panował wśród 6 tys. widzów zebranych w poniedziałek dn. 25.9 1933 r. na trybunach Stadjonu Roland Garros w Paryżu. Obydwaj starzy rywale znów walczyć będą ze sobą na tym samym korcie, który był terenem ich ostatniego spotkania przed 3-ma laty. Czyżby przeszłość ożyła?

Tak, przeszłość żyje znów. Wprawdzie stawką meczu nie jest już Puhar Davisa, aktorzy są zawodowcami, lecz czyż to różnica istotna?...

Ci sami wielcy rywale wchodzą znów razem na kort, jakby od 3 lat nic się nie zmieniło. Tilden serwuje. sędzią jest Redelsperger, ten sam co w 1930-tym roku.

Wszak to wieczna atrakcja tenisowa: mecz Cochet—Tilden!

*

A jednak jest pewna różnica: Big Bill, mimo 42 lat, pozostał nadal mistrzem-genjuszem tenisu. Natomiast Cochet nie jest już niestety tym, czym był kiedyś: czarodziejem. Jego broń stała się tępa i nie miota już tych błyskawic talentu co kiedyś. Zdarza się to przynajmniej bardzo rzadko, a gra jego jest naogół blada.

*

Walka trwała mniej niż godzinę. Wynik 6:3, 6:4, 6:2 dla Tildena. Francuz został formalnie zmiażdżony jak uczeń przez profesora.

Amerykanin zemścił się za jednym zamachem za wszystkie klęski. Trwały one 3 lata i tyleż lat Bill czekać musiał na dzisiejszą chwilę rewanżu. Tilden grał wprost bezlitośnie, metodycznie dążąc do celu, którym było zdeklasowanie odwiecznego rywala.

I... dokonał swego!

*

Obecni na meczu byli zdumieni. Tak ma wyglądać owa wielka walka, która elektryzowała kiedyś świat? Pierwszy set dla Tildena, drugi również.

Czy Cochet może jeszcze uniknąć klęski? Czy zaczną się dziać jakieś cuda, które pozwolą mu zwyciężyć, jak przed 6 laty w Wimbledonie.

Ale oto Bill prowadzi już 4:1 w trzecim secie. Żadnej zmiany. Tu gra tylko jeden mistrz. Olbrzym znęca się nad karłem, demonstruje wszystkie najtajniejsze arkana sztuki tenisowej. Nema dlań rzeczy niemożliwej.

Nagle Cochet ocknął się i sypnął dawnemi błyskawicami piłek; Tilden przegrał własny serwis! Stan meczu 4:2.

W tym momencie wszyscy obecni, a więc widzowie, sędziowie linjowi, dziennikarze, a nawet obaj rywale cofnęli się myślą o 6 lat wstecz. Było to w 1927 r. na głównym korcie Wimbledonu. Tilden prowadził 5:1, w trzecim secie. A jednak przegrał ten mecz z „czarodziejem".

Amerykanin pomyślał o tem, zaciął zęby i... posłał na kort Francuza trzy kolejne mordercze drajwy, oraz fenomenalny lob 5:2.

— Tylko nie dać się ponieść nerwom. Nie skusić się już na efekty. Mam go tu wreszcie, bezsilnego, muszę zemścić się za lata klęski i wstydu. Żadnej litości. — Tak myślał napewne Tilden zaczynając znów serwować. Trzy białe błyskawice mignęły tylko przed oczyma zdumionych widzów i bezradnego Cocheta. 40:0. Teraz Big Bill wie, że już nie przegra. Opanował się zupełnie.

Pierwszy meczbol. Cochet odbija na bekhend. Tilden wali w siatkę. Drugi meczbol. Odbita piłka wędruje parokrotnie. Tilden idzie nagle do siatki, łapie wolej i posyła go w róg. Cochet, stojąc z drugiej strony kortu patrzy jak odbita z kozła piłka wędruje gdzieś, daleko...

Tilden zemścił się na wielkim rywalu!

Edgar.



COCHET
zdeklasowany przez Tildena odwieczny rywal

Hebda pojechał do Meranu

Hebda w ostatniej chwili zdecydował się na wyjazd do Meranu. A zatem drużyna polska wystąpi tam w praskim składzie. Wyjazd z Pragi nastąpił we wtorek o 2 p. p. najkrótszą drogą przez Monachjum. Przyjazd do Meranu w środę o 7-ej rano. Ponieważ turniej rozpoczyna się dopiero w sobotę, gracze nasi będą mieli dostateczną ilość czasu, aby przyzwyczaić się do tamtejszego górskiego powietrza.

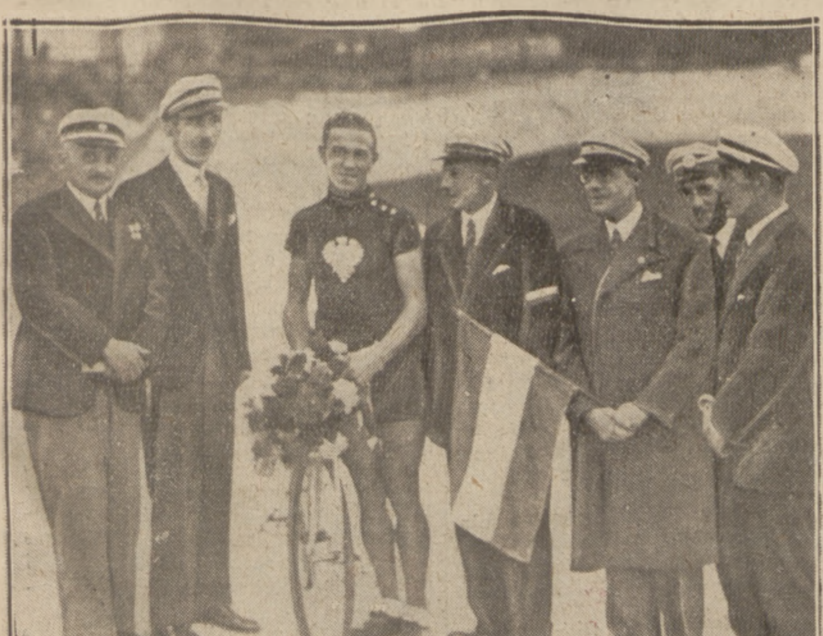
Losowanie nastąpi w czwartek wieczorem.

Polscy gracze odprowadzili Koželuha w poniedziałek na dworzec. Fakt ten podkreśla tutejsza prasa.

Koželuh wyjechał przez Bremę do Meksyku, następnie wraz z Nüssleinem odbędzie tournee po Ameryce. Czech przed odjazdem powiedział mi, że dziwi się, że Cochet przeszedł na zawodowstwo.

„Gracz ten nie nadaje się na zawodowca, a przytem mam wrażenie, że lepiej mógł zarabiać, będąc amatorem".

Spychala pobił Popławskiego w finale turnieju wewnętrznego W.L.T.K. w stosunku 6:3, 1:6, 6:3, 6:4. Turniej Warszawskiego K. S. wygrał Szwarcman, bijąc Karafiola 6:3, 3:6, 6:4, 2:6, 6:3.



MICHALAK OTRZYMUJE KOSZULKĘ MISTRZOWSKĄ
za zwycięstwo w biegu kolarskim naprzełaj, zorganizowanym w Częstochowie



RUCH — CRACOVIA 3:1
Moment pod bramką krakowian.



ZA CHWILĘ PADNIE REKORD ŚWIATA
w biegu 60 mtr. — 7,3 sek., pobity przez Walasiewiczównę we Lwowie.

Malecek



A. B. C. tenisisty turniejowego

Londyn, w październiku.

Największym wrogiem postępu młodzieży w tenisie, jest przesadne przywiązywanie niezmiernej wagi, podczas treningu, do pięknej formy wykonywania przeróżnych uderzeń a la Doherty, a la Tilden, a la Cochet etc., co naturalnie prowadzi do zaniku indywidualności, a co gorsze — zabija ten największy atut młodości w tenisie, jakim jest szybkość nóg.

Większość młodzieży, zwłaszcza chłopców, biega dobrze, biega nawet wtedy, kiedyby mogli chodzić, a co najważniejsza, biega z przyjemnością.

Dopiero z wiekiem, doświadczony gracz tenisowy zaczyna poważnie myśleć, jak sobie zaoszczędzić zbytecznych kroków, aby nietylko wytrzymać cały mecz, ale i panować nad przeciwnikiem w decydującym piątym secie.

Kurcze ramion i nóg, są zwykle rezultatem nieprawidłowego używania i forsowania muskułów.

Racjonalna umiejętność biegania, t. j. pokrywania kortu tenisowego, jest sekretem siły, szybkości i kontroli uderzenia w tenisie.

Dobre bieganie nieraz ratuje źle zagrane uderzenie, podczas gdy złe bieganie, lub powolność na korcie może unicestwić jaknajlepsze i najpiękniejsze uderzenia.

Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby nogi, a zwłaszcza stopy tenisistów biorących udział w turniejach, zawsze były starannie pielęgnowane.

Wszelkiego rodzaju odciski, obtarcia, skaleczenia lub odparzenia nóg, są kolosalnym handikapem gracza tenisowego. Nic tak prędko nie pozbawia zaufania w siebie, jak trudność w pokrywaniu kortu. Dlatego też nie trzeba się bać wody, mydła i pudru „talcum". Należy również nosić grube skarpetki (czasem dwie pary) — przesypane wewnątrz talkiem, gdyż takowy zmniejsza tarcie i zabezpiecza przed ranami.

Pantofle tenisowe winny być zawsze dobrze dopasowane — nie za małe, bo mogą spowodować skurcz palców, a co za tem idzie i muskułów nogi i nie za duże, bo takie obcierają i ranią stopy.

Podeszwa pantofla winna być dość gruba, ażeby zabezpieczyć gracza od odbicia sobie stopy, a zwłaszcza pięty o kort, tem samem zmniejszając zmęczenie, tego nieprzejednanego wroga tenisisty.

Nawet przy wrodzonej inklinacji do naturalnego dobrego dobiegania do piłki, należy oszczędzać kroki, zastosowując pewnego rodzaju reguły racjonalnego biegania i ustawiania się przed wykonywaniem uderzenia.

Reguły te brzmią:

1) nogi w chwili wykonywania uderzenia winny być tak ustawione, aby ciało gracza zawsze znajdowało się bokiem do siatki,

2) biegnąc naprzód, tak należy wymierzać kroki, aby: a) uderzając z forhandu, lewa noga znajdowała się bliżej siatki, aniżeli prawa, b) uderzając z backhandu, naodwrót — prawa noga musi być bliżej siatki, aniżeli lewa, c) w obydwóch wypadkach należy przenieść wagę ciała z nogi tylnej na przednią, w momencie zderzenia się piłki z rakietą.

3) startować należy: a) do piłki z forhandu — lewą nogą, b) do piłki z backhandu — nową prawą — przyczem ramiona winny się znajdować równolegle do linji uderzenia.

4) Cofać się należy od piłki skierowanej wprost na nas: a) dla forhandu — prawą nogą, b) dla backhandu — lewą nogą.

Reguły powyższe stosować należy również i do voley'ów, przyczem nie trzeba zapominać, że nawet jeżeli się nie ma czasu, na prawidłowe ustawienie nóg — wagę ciała należy przenieść wraz z voley'em — na nogę znajdującą się bliżej piłki.

Do piłki nie należy podchodzić za blisko, zwłaszcza przy uderzeniu z backhandu, ponieważ uderzenie to, o ile nie jest wykonane prawidłowo, tj. gdy całe ciało nie znajduje się bokiem do siatki — traci swobodny rozmach i całą niemal siłę uderzenia.

Pod tym względem kontrola biegania w tenisie, przypomina zasady biegania w boksie i fechtunku.

Wielu tenisistów, wykonywuje prześlicznie uderzenia z pozycji stojącej — dopóki tylko nie zmusi się ich do biegania, inni zaś, jak np. Borotra, Alonso, Lacoste, Richards — posiadają wrodzony instynkt pokrywania kortu.

Rezultat umiejętności biegania na korcie jest taki, że jeżeli się gracz tenisowy przyzwyczai do dobrego biegania — biegać będzie mógł do lat 45-ciu, jeżeli zaś nie nauczy się biegać prawidłowo w wieku chłopięcym — to będzie starym leniwym graczem już w 30-ym roku życia.

Esteyot.

Wittmann



Motory warczą na Dynasach

Program ostatniej środy kolarskiej na Dynasach był ciekawy, ale nieco przydługi. W przerwach które wynikały dość często, publiczność, a zwłaszcza szczelnie zapchana galerja, nudziła się wyraźnie.

Nudziła się, a że z jakichś nieznanych nam powodów było jej bardzo wesoło, dała nienotowaną dotychczas na Dynasach próbkę swoich nadwiślańskich temperamentów. Zaczęło się od zwykłego w tych razach rzucania czapek na tor. Ale tym razem to nie wystarczyło. W ślad za czapkami przerzucano przez barierę co mniejszych entuzjastów kolarstwa, którzy, jak kłębki staczali się po stromym wirażu. Padały nawet strzały ze straszaków, a finałem całej awantury był celny rzut laską w druty, okalające tor, który spowodował krótkie spięcie, efektowny snop iskier i przepalenie korków.

Trzeba oddać sprawiedliwość organizatorom, że w roli pogromców rozbrykanej galerji wykazali głęboką znajomość łobuzerskiej psychologji. Kiedy zawodzą represje siły, poparte mundurem policji, nastawiają ulubioną płytę „Panna Anna". Galerja podchwytuje refren chórem i zaraz jest po awanturze.

Wyścigi za motorami, będące główną atrakcją programu, byłyby wypadły poprostu sensacyjnie, gdyby doszło do finałowego spotkania zwycięzców przedbiegów, a mianowicie Popończyka, Michalaka i Oleckiego. Z powodu jednak popsucia jednego z motorów, poprzestano na przedbiegach, przyznając kolejność według osiągniętych czasów. O tej decyzji dowiedzieli się Michalak i Olecki dopiero po przedbiegach, gdzie nie wydusili przecież ze siebie wszystkich możliwości. Wielka szkoda, bo ta forma, którą pokazali obaj, przy bezpośredniem spotkaniu, powinna zupełnie wystarczyć do pobicia rekordu Langego (16:55).

W opisanych wyżej warunkach triumfował Michalak — 17:24.8", tracąc na fatalnem urwaniu się od motoru dobre 30 sekund. Popończyk, którego spotkało podobne nieszczęście miał 17:28.8". Trzeci był Olecki 18:01".

Mecz omnium (drużynowy), przyniósł zwycięstwo parze Klaus — Moczulski, która po odstąpieniu Pusza (chwilowa niedyspozycja), łatwo triumfowała w biegu na doganianie, nad parą Miller — Panak (zdobywcy drugiego miejsca). W innych konkurencjach omnium wyniki były następujące: kilometr z dowolną zmianą — Pusz i Brymas — 1:11.4"; wyścig lotności — Pusz 13.2", wyścig półdystansowy — Pusz i Brymas 11 pkt. (3 klm. — 4:26).

Inne wyniki zawodów: Wyścig lotności I klasy — Lafery 14.3" przed Szandurskim; wyścig premjowy — Brymas (4.000 mtr. — 5:57") przed Jakubowskim i Żondejem; skrecz III klasy — Tuszyński 14.2".

Próba pobicia godzinnego rekordu Polski (start z miejsca), przedsięwzięta przez Hadrysia jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, zakończyła się pełnem powodzeniem. Hadryś uzyskał 39 klm. 18 mtr. a więc blisko 1.300 mtr. lepiej od dawnego rekordu Bryszkego. W czasie tej próby Hadryś poprawił również szereg rekordów długodystansowych.

Dziwi nas, że jeden tylko Hadryś decyduje się na takie przedsięwzięcia. Popończyk, Olecki, a zwłaszcza Michalak, napewno nie są od niego gorsi i przy dobrej woli mogliby urządzić prawdziwy pogrom rekordów, zarówno długodystansowych, jak i za prowadzeniem motorów. Zyskałby na tem wiele prestiż kolarstwa polskiego, któreby mogło wykazać się w ten sposób pięknemi postępami.

W. T.

Na terenie Górnego Śląska

Ostatnie pociągnięcia PZB, a właściwie jego kapitana sportowego, wywołało na Śląsku żywe poruszenie. Chodzi tutaj o wycofanie Wystracha z walk eliminacyjnych, mimo że początkowo miał w nich brać udział. Przeciwstawienie Antczakowi Przybylskiego było, jest i pozostanie tajemnicą „czynnika miarodajnego".

Nie ulega wątpliwości, że Przybylski nie wytrzymuje porównania z Wystrachem. Toć już w spotkaniu Poznań—Śląsk, gdzie przeciwnikiem Przybylskiego był zupełnie mierny Wiedeman, odniósł poznańczyk tylko problematyczne zwycięstwo, a nawiasem mówiąc, walka odbywała się w wadze średniej. Wystrach natomiast rozniósł wprost, walcząc wspaniale, Zielińskiego. Czy te dwa fakty nie nie mówią kapitanowi sportowemu?

W Warszawie zjawił się Wystrach na własny koszt. Ale daremne były jego prośby o dopuszczenie go do eliminacji. Chciał walczyć z Antczakiem i Przybylskim. Kapitan sportowy zasłaniał się regulaminem, który wymaga 8-godzinnej przerwy pomiędzy dwiema walkami tego samego zawodnika: a czy przy dobrych chęciach nie dałoby się zorganizować dwóch spotkań Wystracha, skoro on sam o to prosił. Zwłaszcza, że nie walczymy z Czechami już w bieżącym tygodniu!

Opinji p. Kościelskiego, że imponujące zwycięstwo Wystracha nad Zielińskim nie może być żadnym miernikiem „bo ten ostatni jest patałachem", nikt na serjo chyba brać nie będzie.

Gdy przypomnimy sobie jeszcze, że Wystrach jest jedynym zawodnikiem, który w reprezentacji Polski zdobył w wadze półciężkiej punkty oraz, że w Brnie zremisował, dzień po dniu z Ostrużniakiem i Skriwankiem, jedyną konkluzją może być decyzja: przeciwko Czechom powinien walczyć w wadze półciężkiej Wystrach!

Pierwszy Śląski Klub Szermierczy otwiera sezon 2 października. Zaprawę śląskich szermierzy poprowadzi dypl. fechmistrz. Leon Koza.

Dalsze spotkania drużynowych mistrzostw pięściarskich okręgu śląskiego zostały wylosowane następująco: 30-go b. m. KS 06 Mysłowice—Policyjny KS, 1-go października BKS „29" Bogucice — KS Slavia [illegible] października IKB Świętochłowice — zwycięzca spotkania z 1-go października, 16-go października zwycięzcy spotkań z 30-go b. m. i 6-go października.

Na kortach Mysłowickiego Klubu Tenisowego rozegrał się ostatni akt walk o mistrzostwo drużynowe Śląska w klasie B. Gospodarze pokonali rezerwę KKT w stosunku 7:4. MKT rozegra jeszcze spotkanie kwalifikacyjne z KS Stadion (Królewska Huta), który znalazł się na ostatniem miejscu tabeli klasy A.

W związku z zaangażowaniem zawodników niemieckich na wyścigi motocyklowe w dniu 17 b. m., organizowane przez Stadion (Mysłowice) Zarząd Okr. Zw. Motocyklowego Śląsko-Dąbrowskiego zawiesił w czynnościach powyższą Sekcję, gdyż w wyżej przytoczonym fakcie dopatrzył się nielojalności w stosunku do uchwał i zarządzeń o nieangażowaniu zawodników z Niemiec oraz złamania solidarności w polskim sporcie.

Leon Tetzlaff.

Mat z Brukseli

Działacz - warchoł popiera plany ligi Ladoumegue

Bruksela, we wrześniu.

Niedawno „Przegląd Sportowy" donosił o ruchu „buntowniczym" w sporcie lekko - atletycznym. Ze względu na to iż sprawa ta oparła się o Brukselę i przypuszczalną głową międzynarodowej federacji dyssydenckiej miał być „bankier" Mat, przeprowadziliśmy tutaj ankietę, która dała bardzo sensacyjne wyniki, już nietylko w związku z ową aferą lekko - atletyczną.

Osoba pana Mata w Belgji jest dobrze znana. Przed dwudziestu laty pisała o nim bardzo dużo prasa sportowa na całym świecie.

Dwadzieścia kilka lat temu belgijski związek piłki nożnej, będąc w stadjum organizacji, bardzo surowo postępował wobec swoich członków, którzy nie przestrzegali ogólnych przepisów. Dyskwalifikowano w razie potrzeby nietylko gracz, lecz całe kluby. Wówczas to zbuntował się działacz sportowy na zwiskiem Mat. Posiadał on nieco zwolenników i licząc na własne siły, zorganizował przeciw sankcjom związku prawdziwy bunt.. Oczywiście ten długo się nie namyślał i owego Mata wraz z jego zwolennikami wyrzucił poza nawias swej organizacji.

Mat wtedy zorganizował własny Związek piłki nożnej, nazywając go ligą amatorską, do którego wstąpiło kilka klubów wyrzuconych już poprzednio ze Związku. Od tego czasu wszyscy gracze czy kluby zdyskwalifikowane z tych czy innych powodów przez Belg. Zw. p. n. przystępowały automatycznie do ligi Mata, tak że dziś liczy ona blisko 40 stowarzyszeń. Rzecz oczywista, iż nie posiadając ani środków, ani boisk, ani też dobrych graczy, prowadzi ona żywot nędzny.

Mat jednakże nie poprzestał na założeniu dyssydenckiej ligi u siebie w kraju. Zaczął jeździć po całej Europie i tworzyć z klubów zdyskwalifikowanych różne związki, które przystępowały do Ligue Internationale w Brukseli. Mat z bankowością niema nic wspólnego, co jednak nie przeszkadza, że uważany jest wszędzie za bankiera.

Dwadzieścia lat minęło. Mat się zestarzał i stracił bardzo dużo ze swej bojowości, gdy wtem nagle z Francji dochodzą wiadomości o zatargach Ladoumegue'a ze Związkiem prawowitym, który go w następstwie dla znanych powodów dyskwalifikuje. Jednocześnie „l'Intransigeant" jeden z największych dzienników francuskich, mający również porachunki ze Związkiem, bierze stronę skompromitowanego Ladoumegue'a i dla uprzykrzenia życia Związkowi buntuje publiczność, która szaleje poprostu za tym zawodnikiem i głośno wyraża swe niezadowolenie z dyskwalifikacji „Wielkiego Julesa".

Takiego momentu Mat nie mógł, rzecz oczywista, przespać i nagle wydał okólnik do swych czterdziestu klubów belgijskich, iż wszyscy gracze mają obowiązkowo uprawiać lekką atletykę, bowiem zakładają oni Związek dyssydencki i organizują „wielką" federację międzynarodową z Francją i Finlandją na czele, a Matem jako jej prezesem.

Francuzi, którzy chętnie dokuczają związkowi i chociaż sami nie chcieli się angażować w tej akcji, jednakże Mata, jako firmę, świetnie wykorzystali. Wmówili oni w Finów, że jest to znany bankier, przypomnieli sobie jego tytuł prezesa Ligi Międzynarodowej footballu amatorskiego i cała sprawa posunęła się naprzód.

Być może, że z tej całej afery coś jednakże się wykroi. Najbliższa przyszłość to wykaże.

St. Jelski.

Nowi mistrzowie koszykówki

Dwa razy w tym roku przypadł Toruniowi w udziale zaszczyt organizacji finałów mistrzostw Polski w grach sportowych: w lecie w siatkówce, a obecnie w koszykówce. I trzeba przyznać, że w obu wypadkach z zadania swego Toruń wywiązał się znakomicie.

Turniej drużyn męskich nie stał na tak wysokim, jak poprzednie, poziomie. Przyczyniło się do tego przedewszystkiem świeże wprowadzenie nowych przepisów, do których jeszcze nie wszyscy zdołali się przyzwyczaić.

Z poszczególnych finalistek najbardziej wyraźne oblicze okazał nowy mistrz — krakowska YMCA. U niej pierwszej daje się zaobserwować dążność do zerwania z powszechnie stosowaną u nas metodą improwizacji w grze, efektownego i błyskotliwego, ale nieekonomicznego i niezawsze produkcyjnego biegania do upadłego. Pozatem drużynę te cechowała naogół niechęć do gry brutalnej. Słowem, tytuł mistrza Polski dostał się w godne ręce.

Mistrz Łodzi W. K. S. pokazał zupełnie inny styl. Gracze, obdarzeni doskonałemi warunkami fizycznemi, wszyscy szybcy, zręczni, zwrotni i zwinni wysuwali się ni, zwrotni i zwinni, stanowią zespół niesychanie zgrany.

Wielokrotna uczestniczka finałowych gier o tytuł mistrza Polski, chroniczny wicemistrz — Polonia warszawska była cieniem samej siebie z przed dwu lat. Dobiła ją jeszcze nieznajomość nowych przepisów. Gracze jej stale chwytani na „chodzeniu" i „krokach" poprostu bali się piłki.

Turniej kobiecy pod względem sportowym przedstawiał się bez porównania lepiej. Tutaj najwybitniejszym zespołem był nie IKP., zeszłoroczny mistrz i obecny zdobywca tytułu, lecz dwukrotnie pokonana przez niego Polonja. W obu spotkaniach z IKP prześladował ją niemiłosierny pech.

I. K. P. przedstawia się jako zespół twardy, nadrabiający swe braki techniczne ostrością gry. Na tegoroczny tytuł ciężko sobie zapracował.

Najsłabszym zespołem turnieju była Cracovia, poważnie osłabiona brakiem swego asa — Czerskiej.

Dużą nowością turnieju było po raz pierwszy zastosowanie systemu dwu sędziów w jednym meczu. Niestety, ze wszystkich par sędziów całkowicie na wysokości zadania stała jedynie para inicjatorów wprowadzenia tego systemu Wójcicki — Sikorski z Krakowa. Na przyszłość system ten może okazać się niezastąpiony, w Toruniu jednak był jeszcze nieco przedwczesny.

(w. k.)

Liga i kandydaci do niej

Pięć meczów ligowych, rozegranych w ubiegłą niedzielę nie przyniosło zasadniczych przesunięć w tabelach zarówno grupy mistrzowskiej, jak i spadkowej.

W grupie pierwszej sytuacja zmieniła się o tyle, że z walki o tytuł odpadły definitywnie obok Legji jeszcze Cracovia i ŁKS. Natomiast szanse Pogoni, Wisły i Ruchu w chwili obecnej są niemal równe i sądząc z formy tych drużyn będą nieznane, kto wie, czy nie do ostatniego nawet meczu.

W grupie tej tabela przedstawia się następująco: 1) Pogoń 7 gier, 10 pkt., br. 18:12, 2) Wisła 6, 9, 9:5, 3) Ruch 6; 8; 18:13, 4) ŁKS, 5; 4; 8:10, 5) Cracovia 4; 2; 9:11, 6) Legia 6; 1; 9:7.

W grupie spadkowej 22 pp. potwierdził po raz piąty z kolei swą niezwykłą formę bijąc Czarnych 2:0 i nie tracąc dotąd ani jednego punktu. Sprawa spadku skomplikowała się wskutek porażki Warty, która jest obecnie zagrożona łącznie z Czarnymi, Garbarnią i Podgórzem.

Tabela w grupie tej wygląda: 1) 22 p.p. 5; 10; 13:5, 2) Warszawianka 5: 7; 13:9, 3) Warta 6; 5; 9:10, 4) Czarni 6; 4; 9:12, 5) Podgórze 6; 4; 18:13, 6) Garbarnia 6; 3; 12:15.

*

Pięć meczów ligowych, które rozegrane zostaną w dn. 1 październiku r. b. wypełnią w dalszym ciągu cyframi wyników obie tabele — „mistrzowską" i „spadkową".

W serji mistrzowskiej Kraków oglądać będzie spotkanie Wisła — Legja (sędzia p. Pozner), a Łódź zobaczy walkę swego faworyta ŁKS. z Cracovią (sędzia p. Staliński).

W grupie spadkowej walczyć będzie wszystkie sześć klubów w zestawieniu następującem: w Krakowie Garbarnia — Podgórze (sędzia p. Schneider), we Lwowie Czarni — Warta (sędzia p. Kurzweil), a w Siedlcach 22 pp. — Warszawianka (sędzia p. Rettig).

W grupie pierwszej na czoło wybija się spotkanie krakowskie. Jeśli Wisła rozstrzygnie je na swą korzyść odbierze długo przez siebie piastowane prowadzenie, które straciła w ubiegłą niedzielę po porażce z Pogonią.

Notabene zwycięstwo Legji czy nawet remis odebrałoby drużynie krakowskiej większość szans na zdobycie tegorocznego tytułu mistrza Polski i podniosłoby w sposób znaczny akcje Pogoni.

Mecz łódzki w obecnym stanie tabeli nie posiada znaczenia decydującego i będzie raczej rozgrywką ambicyj klubowych obu rywalek.

W grupie drugiej czołowem spotkaniem będzie mecz 22 pp. z Warszawianką. Opinję ciekawi fakt czy Siedlczanom uda się dorzucić do serji swych nieprzerwanych zwycięstw jeszcze jeden liść lauru. Dwa spotkania pozostałe posiadać będą olbrzymie znaczenie wyłącznie dla klubów zainteresowanych ze względów na przykrą ewentualność spadku.

Pozatem świat piłkarski skieruje swe oczy na Warszawę, gdzie rozegrane zostanie trzecie spotkanie Naprzodu z WKS. Wilno, które zdecyduje kto obok Polonii warszawskiej będzie tegorocznym finalistą klasy A w walkach o wejście do Ligi. Interesujący ten mecz poprowadzi p. Przeworski.

Nie Keller, lecz Głowacki grał w bramce Legji na meczu z Ł.K.S.-em.

Wisła dozną wzmocnienia. Stefaniuk, dobrze zapowiadający się prawoskrzydłowy wrócił ze szkoły podchorążych do Krakowa i rozpoczął już treningi. Powrócił również do zdrowia Reyman Jan i przygotowuje się również do bojów. Obaj ci napastnicy wzmocnią kadry drużyny.

Do turnieju jesiennego WOZPN zgłosiło się dotąd zaledwie kilka klubów

„Biegało mi się świetnie"

mówi Kubkowa po swym starcie w Poznaniu

Brno, we wrześniu.

Uważam to za szczęśliwy zbieg okoliczności, że wśród 150.000 publiczności na Masarykovym Okruhu zjawiła się ze swej wyprawy poznańskiej świetna tutejsza lekkoatletka Koubkova. Gdy wybierałem się na pocztę, zatrzymał mnie po drodze ten Nurmi w spódnicy i nuże opowiadać swe perypetje poznańskie:

— Przedewszystkiem proszę sprostować wieści, jakie kursują, jakobym tutejszej prasie oświadczyła, że mam przykre wspomnienia z Poznania. Czułam się tam b. dobrze. Przyjeli mnie bardzo gościnnie. Przegrałam nie dlatego, że byłam słabsza, ale że zastosowałam złą taktykę. W sprintach zołyśmy wszystkie, za wyjątkiem Walasiewiczówny na starcie, ale mimo to przecież dogoniłam ją i gdyby bieg był o kilka metrów dłuższy, wierzę, że wygrałabym go. Na 60 mtr. — miałam przecież oficjalny czas 7.5, też lepszy od rekordu świata Meyzlikovej, na 100 mtr. 12 — lepszy od rekordu czechosłowackiego. Powinnam być więc z owych wyników zadowolona, bo startowałam też trochę przeziębiona.

Nie był to jednak mój ostatni start z Walasiewiczówną. W drodze powrotnej z Poznania, zatrzymano mnie w Katowicach, gdzie tamtejszy związek lekkoatletyczny chce w dniu 7 października urządzić rewanżowe spotkanie moje z Polką. Nie wiem jednak czy zaproszenie przyjmę, bo pora jest dla mnie już późna, a w zimie biega się nienajlepiej. Skłaniają mnie tu jednak wszyscy do startu. Jestem więc niezdecydowana... — kończy Koubkova swe zwierzenia.

m. ilp.

Jan Ripper startował na zawodach motocyklowo-samochodowych na Semmeringu i zajął pierwsze miejsce w swej kategorji samochodów użytkowych przed Hoffmanem na Lancji i Gröiem na Graei i Stift. Najlepszy czas dnia miał Stuck na Austro-Daimlerze 6:26,63 na 10 klm.

Polka Koźmianowa zajęła trzecie miejsce w swej kategorji wozów sportowych, ustanawiając rekord kobiecy trasy.

Z różnych dziedzin

Pożegnalny start Walasiewiczówny w kraju, przed wyjazdem do Ameryki odbędzie się w Łodzi w dniu 15 października, w ramach uroczystości jubileuszowych ŁKS-u. Byłby to pierwszy start mistrzyni świata w Łodzi.

W Mistrzostwach Hippicznych Polski organizowanych przez Polski Związek Jeździecki na stadjonie w Łazienkach pierwszy półfinał będzie miał miejsce w d. 29 bm., drugi półfinał w d. 30 bm., a finał — w dniu 1 października r. b.

Zawody rozpoczynają się codziennie o godz. 14.30. Polski Związek Jeździecki ofiarował po 30-ci bezpłatnych biletów dla wszystkich szkół średnich i powszechnych, po których odbiór należy się zgłaszać do P. Z. J., Mazowiecka 16 w godz. od 9-ej do 13-ej.

Trzej czołowi bokserzy łódzcy, m. in. Garncarek i Stahl II zachorowali na przykrą i długotrwałą chorobę — żółtaczkę. Garncarek jakoś szybko przyszedł do siebie, ale bardzo go to wycieńczyło. Jego niedzielna walka w Warszawie była pierwszą po rekonwalescencji.

Stan Stahla II jest o tyle poważny, że leży on już od blisko miesiąca w szpitalu, bez widocznej większej poprawy. Podobno, źródłem tej choroby, były palone pestki, gdyż po ich spożyciu wszyscy trzej jednocześnie zachorowali.

Mecz Polska — Czechosłowacja, który odbędzie się w Warszawie 15 października, prowadzić będzie jeden z trzech sędziów: Ivancic, Braun lub Istrati.

Drugie mistrzostwa Gier Sportowych Zw. Makkabi w Polsce, obejmujące koszykówkę, siatkówkę, hazenę, szczypiorniak w konkurencji pań i panów rozegrane zostaną podczas uroczystych świąt żydowskich w dniach 4, 5 i 6 października r. b. w Warszawie.

Przed meczem z Czechosłowacją odbędzie się trening reprezentacji Polski w środę 3 października w Katowicach.

Na trening ten wyznaczył p. Kałuża następujących graczy: Albański, Martyna, Kotlarczyk II i I, Mysiak, Król, Matjas, Nawrot, Pazurek i gracze śląscy.

50 klm. chód o mistrzostwo Polski odbędzie się w niedzielę w Łucku. Jest to ostatnia konkurencja tegorocznych mistrzostw Polski.

Ostateczna punktacja lekkoatletycznych mistrzostw kobiecych przedstawia się następująco: Stadjon K. Huta, 2) AZS Warsz. 98 pkt. 3) AZS Poznań 55 p. 4) Pogoń Katowice 53 pkt. 5) Makabi Kraków 48 pkt. 6) Sokół Pabjanice 39 pkt. 7) Grażyna 28 pkt. 8) ŁKS 23 pkt. 9) Krusche Ender 16 pkt.

Po dwu latach walk prowadzi Stadjon 353 pkt. przed AZS Warszawa 200 pkt., Pogonią Katowice 168 pkt., Makabi Kraków 102 pkt., AZS Poznań 94 pkt., Krusche Ender 92 pkt., ŁKS 77 pkt., Sokół Pabjanice 68 pkt., Grażyną 42 pkt. i t. d.

Pożyczkę Narodową subskrybowały też instytucje sportowe. Między innemi Warszawskie Tow. Łyżwiarskie subskrybowało 1.000 zł., P. Z. Łyżwiarski — 200 zł. i P.Z.L.A. — 200 złotych.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne z wyrównaniem odbędą się w Warszawie w niedzielę. W konkurencjach pań startować będzie Walasiewiczówna, która zaatakuje rekord Polski w trójboju, należący do Sikorżanki — 190 pkt.

W związku z uzyskaniem stopnia instruktorów PZB przez trzech Ślązaków, podzielił OZB swój teren na trzy podokręgi, w których instruktorzy przeprowadzą 6-tygodniowy kurs przeszkoleniowy zawodników.

Na podokręg katowicki wyznaczono p. Wendezo, na świętochłowicki p. Białasa i na rybnicki p. Kobuko.



DZIENNIKARZE POLSCY W PRADZE
Delegaci P. Z. Dzien. i Publ. Sportowych p. p. Al. Olchowicz i K. Gryżewski (siedzą w środku) w gronie kolegów czeskich, z którymi konferowali o stworzenie związku dziennikarzy słowiańskich. Na prawo siedzi p. Mastalski, korespondent Przegl. Sport. w Pradze.

Porozumienie z Czechami
dziełem dziennikarzy polskich

Przedstawiciele Polskiego Związku Dzien. i Publ. Sport. w-prezes Olchowicz wraz z sekretarzem K. Gryżewskim, podczas pobytu w Pradze, odbyli konferencję z delegatami Związku Czechosl. dzien. sport. prezesem Heinzem, sek. Marsakiem i inż Bakiem w sprawie zbliżenia obu związków.

Jako wytyczne przyjęto: pozostawanie w ścisłym kontakcie, wzajemne wspomaganie się na gruncie międzynarodowym, uzyskiwanie dla swych członków wzajemnych ulg w obu krajach, stała wymiana poglądów na prasę sportową, zreformowanie statutów w obu krajach po wzajemnem porozumieniu się.

Ze strony czechosłowackiej powstał też ciekawy projekt wzajemnej terminologji odnośnie technicznych wyrażeń sportowych, w wypadkach, w których używa się wyrazy obce.

Zaprojektowano również wspólne ufudowanie przechodniego puharu przez oba związki. Puhar zdobywałby ten kraj, który w ciągu roku zdobyłby najwięcej punktów we wszystkich konkurencjach sportowych.

Tak np. mecz szermierczy dajmy na to mógłby wzbudzać zainteresowanie, bo od wyniku jego zależne byłyby losy puharu.

Przyjęcie delegatów polskich w Pradze było niezwykle serdeczne; na ich cześć wydano specjalne śniadanie w Automobilklubie.

„Szpetna hra"...
Koželuh o spotkaniu Siba - Hebda. Wrażenia z meczów praskich

Mecz z Czechosłowacją rozgrywał się w atmosferze niezwykle przyjaznej, pod hasłem zbliżenia tenisowego obu narodów. Może nawet nosił on zbyt wyraźny charakter towarzyski, to też na trybunach trudno było się doszukać elektrycznego fluidu i rozgorączkowania. Coprawda widownia świeciła pustkami.

Praga ma dobrych tenisistów, a za to Warszawa poczciwą i niezawodną publiczność.

Oczywiście, nie trudno tu było odszukać Koželuha, który zresztą sam trzymał się zawsze w pobliżu naszych graczy i był na każde ich zawołanie.

Trzeba było widzieć minę Koželuha podczas meczu Hebda — Siba. Wykrzykiwać co chwile boleśnie i jęczał.

— Szpetna hra.

W rzeczy samej gra stała na tak niskim poziomie, że napewno nie wpłynęła dodatnio na frekwencję publiczności w dni następne.

— Hebda robi typowie wrażenie gracza przemeczonego sezonem — mówi nasz b. trener.

Malutki Siba opowiadał po meczu, że już po pierwszych piłkach poczuł, że musi wygrać łatwo.

— Nawet gdy Hebda wyciągnął w trzecim secie, czułem się zupełnie pewny.

— No, ale dlaczego tak słabo grałeś? — pyta się ktoś z przyjaciół Siby.

— Spostrzegłem, że taki poziom gry wystarczy aby pokonać Polaka.

Mówiąc nawiasem, pamiętają tu dobrze zeszłoroczne zwycięstwo Hebdy nad Menzlem i, kto wie, jak po tak łatwym triumfie Siby będą tu komentowali sukces Hebdy.

W pierwszym dniu Wittmann nieco uratował sytuację. Grał zupełnie dobrze jak na jego klasę. Koželuh wyraził się o nim, że jest to gracz pożyteczny, choćby z tego względu, że umie się utrzymać w równej formie. W sobotę Koželuha nie było. Nie mógł on wyrazić swojej opinji o Jędrzejowskiej, mixcie i doublu. Coprawda słyszałem jak mówił do Jędrzejowskiej, zresztą zdaje się już nie po raz pierwszy w życiu:

— Jakbyś miała „dobrą głowę", tobyś była mistrzynią Europy. Na razie trzeba strenować 5 kg. (Koželuh bezceremonjalnie mówi wszystkim graczom „ty").

Opinja Hechta i Malecka o naszym doublu była zgodna:

— Hebda i Tłoczyński jest wasza najlepsza para.

Po meczu Siba — Tłoczyński Koželuh był zadowolony:

— Mam satysfakcję, bo zauważyłem, że Tłoczyński stosuje wiele uderzeń, których nauczył się ode mnie. Widzę postęp w forhendzie i beckhendzie oraz drop shotach. Mówiąc prawdę, to widziałem po raz pierwszy Tłoczyńskiego w meczu o punkty, i muszę stwierdzić, że gra jego stoi na wysokim poziomie.

Po przegranej z Sibą, Tłoczyński był b. zmartwiony. Wszyscy go pocieszają. Hecht tłomaczy, że miał wyjątkowego pecha. Dr. Bertl — sekretarz Związku — tłomaczy Tłoczyńskiemu, że popełnił wielki błąd, atakując wolejami.

— Jeśli się chce wygrać z Sibą wolejami, trzeba piłki te dawać na ukos albo b. skracać. Woleje pana były za wolne i zbyt długie. Siba do nich z łatwością dobiegał.



NA KORTACH L. T. C. PRAHA
Malecek, rtm. Riedl, Merhautova, prezes Hodocz, Jędrzejowska i Tłoczyński.

Tłoczyński skarżył się na pecha, który go prześladuje stale w tym roku; wszystkie pięciosetowe spotkania przegrał.

— Dało mi się bardzo we znaki, że serwis nie wychodził. Tłomaczę to dłuższą przerwą w treningu przed praskim meczem, spowodowaną różnemi osobistemi sprawami i chorobą ojca.



PUHAR SCHMIDTA
Trofeum wędrowne męskiego singla panów w Meranie.

Ukoronowaniem meczu był oczywiście bankiet, naturalnie pod hasłem zbliżenia obu narodów na kortach. Przemawiał dr. Bertl, podkreślając dżentelmeńską postawę naszych graczy. Wspomniał również, że Czechosłowacja uważa Jędrzejowską za swą przedstawicielkę — reprezentantkę słowiańskich narodów.

Z naszej strony przemawiał rtm. Riedl, dziękując za podjęcie polskiej inicjatywy odnośnie stałego kontaktu z tenisem czechosłowackim. Dziękował on również Związkowi za ułatwienie sprowadzenia Koželuha na trenera do Polski. Radca Olchowicz wniósł toast na ręce międzynarodowego mistrza Polski — Hechta.

W poniedziałek nasi gracze byli gośćmi wojskowego klubu L.T.C. Dustojnickeho. Gospodarze podejmowali nas podwieczorkiem. Przyjęcie było ogromnie serdeczne. Rozegrano kilka spotkań. Oczywiście mecze traktowano jako zabawę. Rezultaty następujące: Jędrzejowska, Tłoczyński — Rosicka, Stoll 6:2, 6:4. Jędrzejowska — Rosicka 6:1. Wittmann — Boromsky 6:1, Stoll, Cejnar — Tłoczyński, Wittman 7:5.

K. G.

Brak zupełny inicjatywy
wykazało walne zebranie przy rozwiązaniu najistotniejszych spraw PZHL

Gdyby chodziło o specjalne ekstrawagancje w życiu sportowo - organizacyjnem polskiem — to pierwsze miejsce bez zająknięcia trzeba przyznać hokejowi: jeśli mistrzostwa Polski — to albo żadnego mistrza, albo dwóch, jeśli mecz finałowy — to 3 godziny, jeśli walne zebranie — to 14 godzin. Byle radzić, byle dorzucić swoje trzy grosze, byle być uwidocznionym w protokóle. A że się pod koniec nie odróżnia co białe, a co czarne — to nic.

Pomińmy narazie treść obrad ostatniego walnego zgromadzenia hokeistów, zajmijmy się raczej jego obliczem zewnętrznem.

Zgódźmy się więc, że nie stały one na wysokim poziomie, raczej, że były poniżej jego. Posmak trywialnej sensacji zaciążył zbyt wyraźnie na pierwszej części obrad, kiedy wałkowano sprawozdanie komisji Z. Z. Rozgorączkowanie zebrania przez paru, zbyt rażąco broniących były zarząd, delegatów, twarde stanowisko komisji Z.Z., nie orjentowanie się wielu delegatów klubów prowincjonalnych w całokształcie zagadnienia — dało w rezultacie małomiasteczkowy wiec.

Wysiłek komisji Z.Z., jej całoroczny dorobek — przekreślono jednem głosowaniem.

Nie odróżniano celowości wydatku od jego faktyczności, stwierdzono w wielu wypadkach rozrzutność i szafowanie pieniędzmi, ale nie wyciągano z tego konsekwencyj, pomijano zupełnie niemoralność niektórych pozycyj — mimo, że wymagały one dyskusji zasadniczej.

W rezultacie odciążono były zarząd dr. Polakiewicza z szeregu pozycyj, resztę — przekazano do dalszego zbadania komisji rewizyjnej Związku. Mimo więc wyznaczenia kilku już terminów do ostatecznego skonkretyzowania stanu zadłużenia — jeszcze na rok odwleczono kwestję postawienia kropki nad „i".

Umyto więc ręce, moralnie i faktycznie, posilono się obiadem i przystąpiono do właściwych obrad, tak decydujących dla przyszłości Związku.

★

Syzyfowa praca przygotowania sprawozdań i projektów statutów — nie znalazła właściwego zainteresowania wśród delegatów. Nie wczuto się w treść i powiązanie nowych ustaw, wyciągano jedynie te paragrafy, które w danej chwili są niekorzystne dla ich klubów, próbowano je zmienić, przeoczając, że zrywa się więź logiczną konstrukcji.

Udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum przez aklamację — zajęło 7 minut, gdy powinno zająć 7 godzin. Obciążenie związku w wysokości 50.000 zł. pominięto akceptującem milczeniem; nie próbowano zastanowić się i znaleźć drogi ratunku, ale wyraźnie uznano swoją bezradność, oświadczając jednocześnie kategorycznie: „jeśli Panowie się łudzicie, że my — kluby — pokryjemy te należności, to się grubo mylicie. Nic nas one nie obchodzą".

Gdy przyszło do dyskusji najbardziej istotnego punktu — sposobu rozgrywania mistrzostw, odgrażano się, że tylko po trupach obecnych wejdzie on w życie. A potem, coprawda w czternastej godzinie obrad, kiedy nie znaleziono nic lepszego — przyjęto go, tym razem na roczną próbę.

A plon obrad?

Regulamin sportowy wprowadza następujące zmiany:

a) powołano do życia związkową komisję sportową dla całokształtu spraw sędziowskich i dyscyplinarnych i częściowo sportowych;

b) dla rozegrania mistrzostw Polski w sezonie po turniejach świątecznych zarząd PZHL wybiera 8 — w swojem przekonaniu — najlepszych drużyn, które łączy się w pary, by po 2 meczach wyeliminować drużyny słabsze (każda drużyna gra mecz u siebie i rewanż u przeciwnika), a czterej zwycięzcy rozgrywają turniej finałowy;

c) przez aklamację nadano pierwsze członkostwo honorowe działaczom krynickim: dyr. Nowotarskiemu i prez. Szeraucowi.

d) wybrano nowy zarząd.

K. Fr.



POWITANIE JĘDRZEJOWSKIEJ W PRADZE
podczas meczu z Czechosłowacją. Radca Hovorka wręcza mistrzyni Polski bukiet kwiatów.

Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach pracuje już od szeregu tygodni intensywnie nad przygotowaniem do sezonu zimowego. Nawierzchnię spreparowano na nowo według najnowszego systemu, co daje gwarancję, że tor będzie także czynny przy wyższej temperaturze.

Jako trenera zaangażowano ponownie Szwajcara p. Decobme, a otwarcie sezonu przewidziano na 15-go listopada.

Inwazja drużyn zaoceanicznych w nadchodzącym sezonie zapowiada się istotnie imponująco; oto 8 drużyn, które już szykują się w drogę do Europy: Manitoba Selkirks, Saskatoon Quakers, Ottawa Shamrocks, Marotome All Stars, Moose Jaw Seniors, Sodburg Wolves, Montreale Royale, Montreal Canadians. W tej liczbie drużyna Saskatoon Quakers przewidziała w swym terminarzu dzień 21—24 styczeń dla Polski. Wykorzystanie tego terminu przez organizację spotkań w Katowicach, Lwowie lub Warszawie byłoby bardzo wskazane dla polskiej reprezentacji.

Notatnik hokeisty

66 klubów, zrzeszonych jest w Polskim Związku Hokeja na Lodzie. W sezonie ubiegłym przyjęto 17 klubów (wzrost o 25 proc.).

1.236 zawodników zgłoszonych jest w PZHL. Sezon ubiegły dał przyrost 299 zawodników (32 proc.), rozkładają cy się następująco na okręgi: warszawski — 12, łódzki — 42, poznański — 17, pomorski — 14, wileński — 13, śląski — 36, krakowski — 30, lwowski — 89, podokręg wołyński — 46. Tylko w 2 okręgach (lwowskim i łódzkim) przyrost zawodników jest rzeczywistym wykładnikiem rozwoju.

8 okręgowych związków czynnych było w sezonie ubiegłym; z tego, warszawski reprezentował 8 klubów, łódzki — 6, krakowski — 9, lwowski — 16 (w tem podokręg wołyński — 3), śląski — 11, poznański — 6, pomorski — 6, wileński — 4. O ile względy administracyjno-geograficzne przemawiają za tak dużą liczbą okręgów — to życie wykazuje niemal zupełną martwotę niektórych. I tak: śląski, jedyny okręg dysponujący sztucznym torem, nietylko się nie rozwija, lecz wraca do kresu niemowlęctwa; wileński — reprezentowany jest tylko przez jedną drużynę średniej wartości, tak samo, zresztą jak i poznański. Pierwszorzędnie rozwijają się natomiast okręgi: lwowski, krakowski i łódzki.

Warszawski OZHL istnieje tylko na blankietach. Dość przypomnieć, że mistrzostwa klasy A rozegrane zostały już w dwóch meczach, że nie przeprowadzono żadnej imprezy z drużyną zamiejscową, a te, które się odbyły, były zasługą poszczególnych klubów.

Materski, obrońca warszawskiej „Legji", w tym roku przywdział barwy wojskowe, odbywając służbę w podchorążówce w Zegrzu.

Ludwiczak, podpora AZS poznańskiego i Kowalski (pseudonim Nowak), filar ataku Cracovii odbywają służbę wojskową w swych rodzinnych miastach. Znając życzliwość dowódców podchorążówek dla sportu, można już teraz być pewnym, że obaj będą mogli grać w reprezentacji.

Udział Marchewczyka w reprezentacji będzie: w tym roku napotykał na trudności szkolne. Jest on na ostatnim roku wyższej szkoły budownictwa.

Wołkowski, zeszłoroczny debjutant w reprezentacji zgłosił wystąpienie z Sokoła krakowskiego, by podpisać zgłoszenie dla Cracovii. Byłby to nieoceniony nabytek dla reprezentacji, gdyż jej pierwszy atak byłby jednocześnie atakiem klubowym Cracovii: Marchewczyk-Wołkowski-Nowak.

Zarejestrowanych sędziów związkowych w sezonie ubiegłym było 20, w tej liczbie międzynarodowych 6. Sędziów naszych czeka duża praca przy zaznajamianiu się z kolosalnemi zmianami w przepisach gry, jakie poczynił ostatni kongres w Pradze.



GARNCAREK i GŁOWACKI
po walce niedzielnej, która przyniosła zwycięstwo łodzianinowi.



LUCKHAUS
skacze wdal 669 cm podczas 10-cioboju o mistrzostwo Polski.



POLONIA PRZEMYSKA W OPRESJI
Moment z meczu o wejście do Ligi, wygranego przez Polonię stołeczną bez trudu 3:0.

Polacy wyjechali na trójmecz wojskowy w Bukareszcie

W czwartek dn. 28 b. m. o godz. -tej z dworca Głównego w Warszawie wyjechała do Bukaresztu ekspedycja piłkarzy wojskowych na turniej międzynarodowy, zorganizowany przez rumuński sztab generalny.

Będzie to trójmecz zespołów armji: Czechosłowacji, Polski i Rumunji.

Z Rumunami grali nasi wojskowi już dwukrotnie: remisując 3:3 w Warszawie i zwyciężając 2:1 w Bukareszcie. Siły są zatem zdawałoby się niemal równe. Natomiast żadnych kryterjów porównawczych z drużyną czeską nie posiadamy.

Ekspedycja polska składać się będzie z 16-tu piłkarzy wojskowych gra czy wyłącznie klubów ligowych. Wybór był zatem dosyć łatwy, a wspólny trening, który przeszli ci reprezentanci armji polskiej w Warszawie, każe przypuszczać, iż spełnią oni w 100 procentach swe zadanie.

Ostoją zespołu wydaje się być linja pomocy: Jezierski (Wisła), Cebulak (Legja), Kret (Podgórze). Tyły w osobach Kossowskiego (22 p.p.), Laso- (Cracovia) i Sośnicy (Polonja) również są dobre. O linji ataku trudno coś konkretnego powiedzieć, gdyż będzie ona złożona raczej z solistów, niż z graczy o zmyśle kombinacyjnym. Tu całe nadzieje mamy w kierowniku napadu kpt. Reymanie, który niewątpliwie jest wymarzony na dyrygenta tych różnych elementów. Oto jego partnerzy: Niechciol (Pogoń), Peterek (Ruch), Nahaczewski (Pogoń), Rusinek (22 p.p.).

Pozatem na liście rezerwowych widzimy: Głowackiego, Gwoździńskiego, Szallera i Ketza.

Kierownikiem ekspedycji będzie płk. Wenda, któremu towarzyszy por. Szeremeta. Techniczno - sportową opiekę nad piłkarzami powierzono kpt. Miclechowi.

Całkowity program turnieju brzmi: 1 października Polska — Czechosłowacja, 5.X. Rumunja — Czechosłowacja, 8.X. Polska — Rumunja.

Gedanja została pobita w mistrzostwie Gdańska przez Preussen w stosunku 1:4.

Finlandja chce zbliżenia z Polską

Opiekun Lehtinena i Iso Hollo o planach meczów lekkoatletycznych



ST. WALASIEWICZÓWNA w karykaturze Bickelsa.

Helsinki, 20 września.

Pewnego dnia zadzwonił telefon w mojem biurze i odezwał się znajomy głos.

— Hallo, tu Ojansum, czy mogę z tobą pomówić?

— Bardzo proszę, czem mogę ci służyć?

— Jesteś podobno przedstawicielem wielkiego pisma sportowego w Polsce. Czy tak?

— Tak. Nawet największego w tym rodzaju w Polsce. Ale czegoż chcesz od niego. Reklamy dla Lehtinena i Iso Holla — nie, to ci się nie uda, przyjacielu. A może znowu jakiś artykuł o nieudanych próbach pobicia rekordów Kusocińskiego, przez twoich pupilów.

— Jesteś ironiczny. Nie, chodzi mi o co innego. Potrzebujemy pomocy twojej i twego pisma polskiego, oraz twej ajencji (jestem teraz redaktorem sportowym oficjalnej fińskiej ajencji telegraficznej „STT") dla naszych planów.

— Które brzmią?

— Widzisz. Mecze międzypaństwowe są wyrazem przyjaźni dwu państw. Nieprawda? Albo raczej powinny być. Mecze sportowe nie powinny mówić tylko, że przeciwnicy są zainteresowani sobą na polu sportowem, ale także, a mojem zdaniem przedewszystkiem, że interesują się sobą politycznie i kulturalnie. Cóż np. przyjdzie nam z meczu z Norwegją i Szwecją. Nic, zapewniam cię, że nic. A tymczasem Polska — to państwo z przyszłością, naród o starej kulturze i zapewniam cię, że właśnie to powinno być u nas doceniane, zwłaszcza, że mamy wiele wspólnych wielkich interesów politycznych. Do tego dochodzi i fakt, że Polska jest państwem, które wiele może zrobić na polu sportu i wydała już i wychowała takich zawodników jak Kusociński, Heljasz, Pławczyk i t. d. Czy to nie wystarcza? Musimy więc wszyscy pracować nad współpracą z Polską na polu sportowem. Czy to nie godny pracy cel?

— Bezwątpienia; mówisz mojemi myślami.

— Naturalnie Polska nie może jeszcze marzyć z nami o zwycięstwie. W każdym razie nie z naszą pierwszą reprezentacją; ale np. z drugim garniturem wzmocnionym przez Iso Hollo, Jaervinena, Lehtinena byłaby już walka.

— Tak. Ale w roku przyszłym do tego trudno będzie doprowadzić. Wiesz przecież — Norwegja, Niemcy, Anglja, to nasi przeciwnicy.

— To też mowy niema o roku 1934, ale o przyszłości.

— Zgadzam się.

— A więc w pewnych kołach bezwątpienia bardzo rozległych i wpływowych żąda ą też współpracy z Polską. Wasz korespondent od lat ma już to na oku. Popiera go teraz Suomen Urheilulethi drugie z kolei pismo sportowe Europy północnej, a przedewszystkiem wzmiankowany już Kyooti Ojansum, manażer i trener Lehtinena, Iso Holla, Michelsona, Sarkamy, Toivonena i t. d. To też twierdzę, że mecz taki niebawem będzie mógł być zrealizowany.

Za temi projektami przemawiają bowiem także przesłanki natury politycznej, a te mają tu wielkie znaczenie. Mamy np. mecz z Niemcami, ale nie da się zaprzeczyć, że nie może on liczyć na popularność ze względów gospodarczo-politycznych i ogólno-politycznych. Naród fiński nie sympatyzuje bowiem z systemem rządów, który króluje w Niemczech Hitlera.

G. Jansson.

Czwórmecz najlepszych lekkoatletów w Krakowie

Po zupełnie jałowym sezonie, pozbawionym imprez ciekawych, spotkają się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie na bieżni Cracovii cztery czołowe kluby AZS (Warszawa) — Stadjon (Król. Huta) — Warta (Poznań) i Cracovia w meczu drużynowym. W walce ujrzymy najlepszych naszych reprezentantów, znajdujących się obecnie w pełni formy.

I tak na „setkę" odbędzie się ciekawe spotkanie: Biniakowski — Ropa — Twardowski — Czysz. Trudno tutaj przewidzieć zwycięzcę. Jeszcze ciekawiej przedstawiać się będzie pojedynek Biniakowski — Kostrzewski na 400 m. O dalsze miejsca walczyć będą Drozdowski i Sobik. W biegu 800 m. walka rozegra się pomiędzy Kuźmickim a Lesickim, na 5 km. między Fiałką a Hartlikiem. W biegu 110 m. przez płotki Kostrzewski spotka się z Nowosielskim. W skoku wdal Nowak znajdzie sposobność do zrewanżowania się Twardowskiemu za porażkę na meczu z Węgrami. Pławczyk będzie mógł zrehabilitować się w skoku wwyż. Występ Pławczyka w tyczce jest również ciekawy. W dysku i kuli nikt nie zagrozi Heljaszowi, walka o drugie miejsce rozegra się poza jego plecami. W oszczepie Turczyk jest faworytem, jakkolwiek może mu zagrozić Kądzielawa. Sztafeta olimpijska będzie bardzo zajmująca, a faworytem jest tutaj AZS.

Impreza zapowiada się nadzwyczaj ciekawie i zostanie rozegrana w niedzielę 1 października, o godz. 11-ej przedp. na boisku Cracovii.

Uchwała P. Z. L. A. został zawieszony zarząd poznańskiego O. Z. L. A. Prowadzenie agend poznańskiego okręgu powierzono byłemu prezesowi p. Ryszczyńskiemu. Powodem tego bądź co bądź drastycznego kroku był fakt, niewywiązania się przez POZLA ze zobowiązań finansowych w stosunku do PZLA. z racji meczu Poznań — Bruksela. Zarząd poznańskiego okręgu rości sobie pretensje do zarządu związku w wysokości 1000 zł. wynikłe z meczu międzypaństwowego Polska — Włochy przed dwoma laty w Poznaniu, których PZLA. nie chce uznać.

Kompromitacja I. A. A. F.

Berlin, w końcu września.

Z rzadkiem zainteresowaniem oczekiwano berlińskich obrad zarządu międzynarodowej federacji lekkoatletycznej. Porządek dzienny przewidywał tematy najcięższego kalibru. Miała tam być mowa o wszelkich aferach ostatnich czasów; raz jeszcze i to ostatecznie zamierzano rozprawić się z pochlebcami nierasowego amatorstwa, zniszczyć i unieszkodliwić tych, którzy umożliwili start Nurmiemu, wreszcie uregulować cały szereg aktualnych kwestyj.

W myśl jednak przewidywań sceptyków wzbogaciliśmy się o jedno rozczarowanie. Raz jeszcze wyszło na jaw, że obecny zarząd IAAF w składzie Edström-Ekelund — von Halt — Genet — Stankovits — Lowe (obradujący tym razem pod nieobecność Amerykanina Hulberta), jest stowarzyszeniem wzajemnie admirujących się gentlemenów, którzy w bardziej zawiłych i drażliwych materjach, wymagających odwagi cywilnej i charakteru, niezdolni powziąć energicznej decyzji uciekają się najchętniej do — prolongaty rozstrzygnięcia.

Niewątpliwie obradował zarząd IAAF również nad szeregiem interesujących kwestyj; były to jednak sprawy nietrudne, a przedewszystkiem — nieabsorbujące sumienia.

Tak więc zajmowano się obszerniej programem igrzysk olimpijskich w Berlinie. Nie omieszkano w wygodnych autokarach odwiedzić locum przyszłych igrzysk — stadjon w Grunewaldzie. Panowie z zarządu federacji wykazali wielkie zadowolenie z przedstawionych planów przebudowy i zatwierdzili ostatecznie zmianę obecnej pięćsetmetrowej bieżni, na czterystametrową.

Jak już wspomnieliśmy, drażliwsze sprawy zostały zręcznie i nienajodważniej ominięte.

IAAF wydał wyrok, który kompromituje jego zdolności dyplomatyczne i stanowi niemałą koncesję na rzecz Nurmiego.

Sapienti sat! Trochę logiki wygrzebanej z tej rezolucji, sprowadza do wniosku, że zarząd IAAF ciągle jeszcze liczy się w sprawie Nurmiego z nieustępliwem stanowiskiem Finlandji.

Gll.

Na boiskach Warszawy

Kierownik Wydz. Prop. i Rekl. Polskiej YMCA, p. Zbigniew Dąbrowski prosi nas o zaznaczenie, w związku z art. „Garnizon bokserów stolicy" (nr. 76 Prz. Sp.), że zawodnicy Polonji Kazimierski, Wolski i Mizerski zgłosili dobrowolnie chęć przystąpienia do sekcji bokserskiej YMCA i nie byli do kroku tego przez nikogo namawiani.

3475 klm. po szosach polskich przejechali ogółem, od 11.7 do 25.8, dwaj kolarze Gwiazdy warszawskiej S. Zajdel i M. Berebejczyk — na trasie Warszawa, Zakopane, Śląsk, Wilno, Warszawa.

Finał mistrzostw Warszawy w boksie. Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie Polonja — Skoda odbędzie się w niedzielę dn. 1 października r. b. w Cyrku, o godzinie 12 po poł. Tytułu mistrza broni Polonja, która w roku ubiegłym zdobyła puhar przechodni na własność. Magistratura boksu warszawskiego ufundowała nowy wspaniały puhar.

Zestawienie par według kolejności wag jest następujące: Krysik (P.) — Czarnecki (S); Malecki (P.) — Miller (S); Kazimierski (P) — Cyran (S); Pasturczak (P) — Bakowski (S); Wolski II (P) — Seweryniak (S); Seidel (P) — Pisarski (S); Mizerski (P) — Antczak (S); Bojarski (P) — Stibbe (S). Będzie to rewja najlepszych pięściarzy stolicy zwłaszcza, że, jak nas informują organizatorzy, tym razem nikogo w ringu nie zabraknie. Siły są wyrównane i wszystkie walki zapowiadają się interesująco.

Mistrzynią Warszawy w grze pojedyńczej w siatkówkę została Brzustowska, przed Wiszniewska i Królówną (AZS). Brzustowska była najwybitniejszą zawodniczką turnieju i zdobyła pierwsze miejsce bezapelacyjnie. Najwięcej stosunkowo kłopotu sprawiła jej doskonała Piotrowska z Zielonki, która uległa jej po równorzędnej walce w eliminacji 1:2 i w ten sposób nie weszła do finału. (w. k.).

Szmidówna (Polonia) — pierwsza hazenistka polska, referentka wydziału hazeny w Polskim Związku Gier Sportowych, ufundowała nagrodę dla najlepszego w Warszawie B-klasowego zespołu hazeny. Turniej o tę nagrodę rozpocznie się już w piątek i zakończony zostanie 8 października. Udział bierze 5 drużyn. (w. k.)

Otwarcie I Robotniczego Ośrodka Wychowania Fizycznego Z. R. S. S. w pięknym gmachu Z. Z. K. w Warszawie odbyło się uroczyście w niedzielę. Przemawiali pp. Dr. J. Michałowicz i nowomianowany kierownik ośrodka p. Hryniewicz

Michalak, który znajduje się obecnie w doskonałej formie zgłosił próbę pobicia rekordu na 100 klm. za prowadzeniem motoru. Obecny rekord (1 g. 52 m. 33.4 s.) należy do ś. p. Henryka Weissa. Został on ustanowiony w roku 1907-ym, jeszcze na ziemnym torze Dynasów. Próba zostanie przeprowadzona o godz. 15-ej na Dynasach w nadchodzącą niedzielę. O godz 16-ej na tym samym torze odbędą się zawody kolarskie dla młodzieży „O Naramiennik W. T. C." (t).

Zarząd Podokręgu Zachodniego W. O. Z. P. N. podał się do dymisji. Zarząd W. O. Z. P. N. dymisję przyjął i zamianował komisarzem podokręgu p. Walentynowicza. Powodem dymisji Podokręgu Zachodniego było polecenie powtórzenia meczów Bzury z Siłą i Żyrardowianką.

Ehrenberg, znany piłkarz żydowski po otrzymaniu zwolnienia z Hakoahu łódzkiego ma zamiar podpisać zgłoszenie do Polonji W. O. Z. P. N. zdaje się nie będzie mu robił trudności.

W celu zmuszenia klubów do specjalizacji swych graczy i do powiększania ich liczby organizuje Warsz. Okr. Związek Gier Sportowych mistrzostwo drużynowe w grach, które rozpoczną się dn. 8 października. Klub ubiegający się o „drużynowe" mistrzostwo Warszawy w konkurencji kobiecej, czy męskiej, musi zgłosić po trzy pełne drużyny (siatkówki i koszykówki), oraz hazeny względnie szczypiorniaka), przyczem żadnemu graczowi, biorącemu udział w jednej grze nie będzie wolno startować w drugiej.

Tytułu drużynowego mistrza Warszawy broni AZS. (w. k.).

100 klm. (8 okrążeń). Wyścig Kolarski o robotnicze mistrzostwo Polski rozegrany zostanie ostatecznie dn. 1 Października r. b.

Kto startuje w Meranie

Turniej w Meranie zgromadził tym razem wspaniałą konkurencję. Włosi wystawiają obok de Stefaniego, Palmieriego i Sertorio cały szereg młorych, utalentowanych graczy. Austrja będzie reprezentowana przez Matejkę Artensa, Broscha, Metaxę, Eiffermana i Bawarowskiego oraz panie Eisenmenger i Herbst, Czechosłowacja — Menzel, Hecht, Marsalek, panie Deutsch i Rohrer, Francja — Boussus, Besueur, Bonte, panie: Adamoff, Henrotin; Anglja — Hughes, Kingsley, Niemcy — Cramm, panie Krahwinkel, Aussem, am Ende i Stuck, Jugosławja Schaeffer Kukuljevic, Szwajcarja Fisher, Ellmer, panna Payot Węgry — Kehrling oraz panie: Baumgarten, Sarkany i Paksy, wreszcie Polska: Hebda, Tłoczyński, Wittmann, Jędrzejowska i Dubieńska.

Rekord światowy w pływaniu na 400 mtr. nawznak ustanowił mistrz olimpijski Kojac, osiągając czas 5:34. Dawny rekord należał do Anglika Berforda — 5:41.8. Coprawda w r. b. Amerykanin Kaye miał już czas 5:27.

Mistrzostwo Francji w dziesięcioboju zdobył Fretet z bardzo słabym wynikiem 6077.095 pkt.

Nowiny z Krakowa

Warszawskie „eliminacje" bokserskie wprowadziły kapitana sportowego P. Z. B. w nielada kłopot z ustaleniem reprezentacji na mecz z Czechosłowacją, który odbędzie się już za 10 dni. To też do środy włącznie zdania co do składu reprezentacji tak się różniły, że trudno nawet w przybliżeniu podać jej skład.

Zawody wioślarskie w Krakowie zostały rozegrane ubiegłej niedzieli w lokalnej konkurencji. Wyniki zawodów były następujące: Czwórki młodszych: 1) Sokół 3.42.2, 2) W. K. S. 3.50.2. Czwórki półwyścigowe nowicjuszów: 1) Pol. K. S. 4.18.4, 2) Sokół 4.33. Jedynki pań: 1) Dubrawska (Sokół) 4.29.6. Czwórki półwyścigowe pań: Sokół 4.08.4. Jedynki: Pękalski (Sokół) 3.26.6; 2) Długoszewski J. (Sokół) 3.40.4. Ósemki: Sokół 3.21.4. Czwórki: 1) Sokół 3.37.2; 2) WKS. 3.44.2. Ósemki pań: Sokół 3.57. Jedynki wioślarzy powyżej lat 35: 1) Grabski (Sokół). Ósemki młodszych: 1) Sokół 3.27.8. Czwórki nowicjuszy: 1) Sokół 3.48.4.

Najlepszy czas w sztafecie 4x100 m. uzyskały w tym roku lekkoatletki Makkabi krakowskiej. Uzyskały one w Pradze na tym dystansie czas 53.2 s. Odnośny protokuł, podpisany przez kolegjum sędziów i kpt. Plichtę nadszedł już do Krakowa.

O miejsce w krakowskiej klasie A rozpoczną walkę Krowodrza, Bocheński KS., Tarnovia i Trzebinia. Wejdą dwa kluby na miejsce Unji i Fabloku. Z klasy B do klasy C spadną dwa kluby z pomiędzy Hakoahu, Gwiazdy — Sztern (Tarnów) i Wieliczanki (Wieliczka).

Z całego kraju

Rzeszów. Resovia — Biały Orzeł (Lwów) 3:0 i 1:1. Zawody o wejście do Ligi Okr. W sobotę Resovia grała ambitnie i zasłużenie wygrała. W niedzielę Biały Orzeł zasilony 3 graczami był drużyną równorzędną. Gra ostra i szybka obfitowała w szereg ciekawych momentów. Bramki dla Resovii, Fińsk, Kluz i Knukl dla Orła Białego Chodziński. Sędziowali p. Drabikowski i p. Dolecki.

Sosnowiec. Ruch — Krynica Czeladź 4:2 (2:1). Niezasłużona porażka Krynicy, która w drugiej połowie miała znaczną przewagę. Bramki strzelili: Kempa 2, Klejewski II i Dziewięcki po jednej dla kolejarzy oraz Kohn i Mydłowiecki dla Krynicy.

Będzin. Czeladzki K. S. — Sarmacja 3:2 (3:2). Sarmacja prowadziła już 2:0. Gole strzelili: Starzycki, Zioła i „samobójcza" dla C. K. S.-u oraz Widczak i Gajger dla gospodarzy. Zagłębianka — Policyjny K. S., (Sosnowiec) 2:0 (2:0). Szczęśliwe zwycięstwo Zagłębianki. Bramki strzelili: Kwiatkowski i Karch po jednej. Sędziował p. Blahut z Bielska nieszczególnie.

Grodziec. Zagłębie, Dąbrowa Górnicza — Solvay 1:1 (1:1). Śliczna gra ataku Zagłębia, który prześladował pech pod bramkę przeciwnika. Bramki uzyskali dla Solvayu Kraj oraz Banasik dla Zagłębia.

W zawodach kolarskich na szosie sosnowieckiej Unji zdobył Pochwalski I-sze miejsce w biegu australijskim w czasie 41.01. Zach przed Czankowskim (C. K. S.) 41.01.3 sek. W biegu 20 okrążeń I miejsce uzyskał również Pochwalski (Unja) w czasie 14:49.4 sek. II. Ślusarczyk (Unja) 14::49.6 sek. Najszybsze okrążenie toru miał Grabowski z czasem 36.4 sek. Poziom zawodów niski, organizacja słaba.

Wyścig kolarski w Radomiu o puhar „Dzień Dobry" odbędzie się ostatecznie 1 października.

Częstochowa. Legja (Wieluń) — Naprzód (Radomsko) 2:1. Pewne zwycięstwo Legji.

Lubartów. Tytuły mistrzów w tenisie zdobyli Pyzikowski, Królówna, Pyzikowski — Michniewski oraz Chadajewska — Borek. Gwiazda—Sztern II (Lublin) 3:0 w. o Mecz towarzyski wygrała Gwiazda 5:3.

Białystok. Makabi — Makabi (Wołkowysk) 2:2. Do klasy A wchodzi Makabi (Białystok). Sędzia p. Ludertowicz, dobry.

Finałowy mecz o mistrzostwo warszawskiej kl. B. w koszykówce między zwycięzcami grup Legją i Strzelcem z Pruszkowa przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo doskonale zapowiadającej się drużynie Strzelca. W ten sposób Strzelec wszedł do klasy A. Mistrzostwo w siatkówce zdobyły Kolonje Letnie i również zakwalifikowały się do klasy A na miejsce Iskry.

W niedzielę odbędą się w Radomiu ostateczne rozgrywki o tytuł mistrza warszawskiego Okręgu kl. B. Spotkają się w siatkówce Kolejowe Kolonje Letnie (W-wa) — K. S. Czarni przy 72 p. p. (Radom), w koszykówce — Strzelec (Pruszków) — Radomski K. S. (w. k).

Grudziądz. Kolarskie mistrzostwa Pomorza, które przeprowadziła Olimpia na trójkącie szos Białochowo—Świerkocin — Mokre zgromadziły 7 kolarzy. Na ostatnich kilometrach prowadzili Smoliński i Jamroga, któremu na 99 klm. spadł łańcuch. Zwyciężył Smoliński (Olimpja) 3.14.50 m. Poraz trzeci z rzędu zdobył mistrzostwo Jamroga (Sokół), którego każdorazowo prześladuje jakieś fatum. 3) Kuszyński (Olimpja), 4) Sieroński (Sokół).

Bieg na przełaj o przechodni puhar „Gońca Nadwiślańskiego" na przestrzeni 3 klm. wygrał w dobrej formie Wieckowski w czasie 10.44 min., 2) Wieckowski Br. (obaj Sokół — Grudziądz), 3) Pan 64 p. p.. Startowało 86 zawodników. Nagrodę drużynową zdobył Sokół — Grudziądz, a dla drużyn wojskowych 64 pp.

Pierwszy krok lekkoatletyczny, zorganizowany przez Sokół przyniósł następujące wyniki. Młodzież do lat 16 100 m. Rost 12.2 sek.. 1500 m Stebart 6:02 min. Kula 1) Skibiski 12.69 min. Dysk Dżista 30.81 min. Wwyż Kirsz 1.48 m. Wdal Skibicki 4.87 min. Panowie: 100 m. 1) Działal 12.2 sek 400 m. Balcerowicz 60.5 sek Kula Dżista 10.64 min. Dysk Rost 26.72 min. Oszczep Helak 39.90 min. Skok wwyż Wrocławski 1.52 m. Skok wdal Dzioba 5.68 min.

Encyklopedja boksera

czytana pod lampą rodzinną brzuchatego mieszczanina

Sportowcy, ludzie mający swój własny język, nie orientują się nawet w części jak tajemnicze dla przeciętnego laika są cyfry, słowa i wyrażenia, któremi brać sportowa operuje bez najmniejszej nawet trudności.

Podana niżej encyklopedja boksera stara się odtworzyć w jaki sposób, w domu mieszczucha nie mającego nic wspólnego ze sportem, komentowane są wyrażenia używane w pięściarstwie.

Champion. — Tytuł zapewniający bokserowi okres powodzenia i dobrych interesów. Może on wtedy drukować wywiady w pismach, zostać gwiazdorem filmowym, a nawet ożenić się bogato. Nie powinien on jednak, mając tytuł championa boksować się, gdyż mógłby narazić się na utratę swych cennych przywilejów.

Knock-out. — Wygodna i przyjemna pozycja, w jakiej musi znaleźć się bokser, który pragnie koniecznie usłyszeć sędziego, liczącego do dziesięciu.

Manager. — Rodzaj wspólnika, któremu bokser powierza najtrudniejsze funkcje, jak podpisywanie kontraktów, reklama, inkasowanie pieniędzy, manewrowanie gąbką, organizowanie triumfalnego wyniesienia boksera z ringu przez widzów etc. Mimo to manager zarabia naogół niewiele więcej od boksera.

Rękawice. — Rękawice sprzedaje się na wagę, jak masło; są rękawice czterouncjowe, pięciouncjowe, sześciouncjowe etc. Zależy to głównie od mody.

Ring. — Jest to rodzaj estrady, na którą wchodzą w dniu meczu bokserzy, aby móc dobrze widzieć co się dzieje na sali. Wyraz „ring" oznacza po angielsku: pierścień, dlatego też ring bokserski ma kształt... kwadratu.

Runda. — Okres trzyminutowy, podczas którego bokserzy są upoważnieni do wzajemnego obrzucania się złowrogiemi spojrzeniami i wymysłami, jak również do okładania się pięściami pod dozorem sędziego. Po każdej rundzie następuje minutowa przerwa i wtedy na ring wpadają...

Sekundanci. — Są to podejrzane indywidua, które korzystają ze zmęczenia boksera, aby wymachiwać mu brudnemi ręcznikami przed oczyma, uderzać po udach, szczypać w brzuch, poklepywać po twarzy, oblewać zimną wodą i robić setki innych podobnie niesmacznych kawałów.

Sędzia. — W każdej rundzie po uderzeniu w gong na ringu zostają tylko trzy osoby: dwu przeciwników i sędzia. Tylko sędzia ma prawo pozostawania w koszuli i krawacie, i po tem też łatwo go poznać.

Sędzia, którego rola powinna, jakby się zdawało, polegać na dążeniu do pogodzenia przeciwników, przeciwnie — stara się podniecić walczących, krzycząc im bez przerwy w uszy jakieś niezrozumiałe wyrazy angielskie, co oczywiście doprowadza obu bokserów do wściekłości.

Sznury. — Cały ring jest otoczony siecią grubych sznurów, w celu uniemożliwienia bokserom lub sędziemu ucieczki przed rozpoczęciem walki.

Uniki. — Uniki polegają na zręcznem ukrywaniu nosa, serca, żołądka, wątroby i śledziony przed uderzeniami przeciwnika. Najlepszym jednak unikiem jest zupełne niestawienie się do walki. Poleca się to szczególnie mistrzom świata.

Widzowie. — Widzami nazywamy specjalną kategorję bokserów, którzy biją się nie na ringu, lecz na sali i to dopiero zwykle po zakończeniu meczu, w chwili gdy sędzia ogłasza wynik.

Zwarcie. — Skomplikowana pozycja w jakiej stają zwykle zmęczeni bokserzy aby uchronić się przed upadkiem. Widzom, zwłaszcza siedzącym dalej, jest trudno wówczas zorjentować się w dziwacznej plątaninie rąk i nóg, dlatego też często organizatorzy dają białemu bokserowi czarnego przeciwnika i odwrotnie.

„Jestem dobrej myśli"

mówi p. Kościelski, kpt. P. Z. B. po eliminacjach niedzielnych

Po eliminacjach bokserskich zwróciliśmy się do kpt PZB p. Kościelskiego, prosząc o opinję i prognostyki przed meczem z Czechami.

— Wystawiłem do eliminacji najlepszych zawodników, zdając sobie sprawę, iż Czechosłowacja jest dla nas poważnym przeciwnikiem. Niestety, zawiedli oni—nie wszyscy przyjechali, to też rozegrane zawody nie mogą być podstawą do wystawienia reprezentacji Polski.

O ile Polus, Rudzki i Bąkowski są wytłomaczeni, Polus bowiem jest chory, a Rudzki i Bąkowski nie mogli walczyć z powodu zajęć zawodowych, to co do pozostałych wyciągniemy konsekwencje i zarząd PZB ich ukarze.

W najbliższych dwóch tygodniach czołowe kluby polskie rozegrają cały szereg zawodów i będę miał świetną ilustrację ich poziomu. W pierwszym rzędzie czekam na mecz Skoda — Polonja o drużynowe mistrzostwo Warszawy, który rozegrany zostanie 1 października r. b.

Na mecz z Czechosłowacją mam już trzech reprezentantów Polski, a mianowicie: Polus, jeśli przed meczem będzie już zdrów, Chmielewski i Piłat. Pozostałych będę szukał — kończy p. Kościelski.

Brno - przyjacielem boksu polskiego

Perypetje z wyprawą łodzian. Skład zespołu czeskiego na mecz z Polską.

Brno. we wrześniu.

Sport polski ma w Brnie swego najwiekszego przyjaciela.

Opinje te o stosunku Pragi i Brna do sportu polskiego potwierdzaia ostatnie perypetie pieściarzy łódzkich przed wyprawa do Czechosłowacji. W myśl umów. Morawska Župa Bokserska miała postarać sie. aby poza Brnem drugi start łodzian nastapił w stolicy — t.i. w Pradze. a w razie możności. i w pobliskim Wiedniu. Tymczasem stolica naddunajska odrazu odmówiła. Amatorskim boksem interesuje się w Wiedniu może 500 osób. tak. że żadnych poważniejszych spotkań urzadzać tam nie można.

Praga niespodziewanie przed kilku dniami doniosła. że niestety. wobec braku zainteresowania. z gościny łodzian zmuszona jest zrezygnować. Nie chcielibyśmy w kroku tym dopatrywać sie złej woli ale okoliczności każa nam przypuszczać inaczej. Z czterech spotkań Polska — Czechosłowacja (czwarte odbywa sie dn. 8 października w Poznaniu). zaledwie jedno i to smutnej pamieci, odbyło sie w Pradze. Na wiosne. mimo starań. nie doszła też do skutku wyprawa bokserów warszawskich nad Wełtawę. Obecnie — znowu odmowa. Nawet prasa praska domaga sie opublikowania tego dziwnego stanowiska.

Przyjazd łódzkich bokserów jest wiec zagrożony. Morawska Župa chce mimo wszystko do spotkania doprowadzić. Zaprojektowano wiec urzadzenie dwu spotkań łodzian w Brnie. Jedno o puhar Brna. drugie z Morawami. To drugie — trudniejsze — przeniesione może bedzie do jednego z wiekszych miast prowincionalnych lub do Zlina. które serdecznie zaprasza Polaków. Ale trudność jest jeszcze w tem. że w chwili gdy łodzianie przybeda do Czechosłowacji, dwaj najlepsi bokserzy Republiki. Ambrož i Skrzywanek. beda już w obozie zawodowców. co nastreczy Mor. Župie wiele kłopotów z wystawieniem dwu reprezentacyj przeciw Łodzi.

Decyzja obu brneńczyków jest już ostateczna. Ambroz wykurował sobie już reke i zabiera sie do treningu. Skrzywanek, który jest w dobrej formie. zamknać chce swa kariere amatorska zwyciestwem z Chmielewskim na meczu Polska — C.S.R. i towarzyska walka z mistrzem świata Micheldem. Przeciw Łodzi, jak nam zapowiedział, już nie wystapi.

Pieściarze Czechosłowaccy pilnie sie do wyprawy poznańskiej przygotowuja. Ktp. związkowy Louda wybrał ich 16-tu dla specjalnego treningu.

W wadze muszej wystapić ma Kocman (Star. Praga). Do niedawna jeszcze dobra waga kogucia. w której też pieknie walczył z Ziglarskim. dziś nie ma konkurencji wśród much. Mocny cios. przy niezłej technice, poparty odwagą. oto zalety Kosmana. Rezerwowym jest Maly (T.A.K., Pardubice).

Jelinka (Star. Praga). który wystapi w w. koguciej. pamietamy z ostatniego spotkania Czechosłowacja — Polska. gdy pokonał świetnego naówczas Gossa. Jest to bokser o najlepszej obok Dronaka technice.

Wymieniony Dronak (Star. Praga). jedna z wielkich nadziei obozu amatorskiego Czechosłowacji. walczy w wadze piórkowej. Świetny technicznie. jest on niezwykle dokładny w swych akcjach. czasami. jak sami Czesi twierdza. dowcipnie przeprowadzonych. Jest on mocnym punktem Czechów.

Znacznie słabszy jest reprezentant wagi lekkiej Adamec (Žižka, Praga) — ponoć b. utalentowany, nie może on jednak wykazać sie żadnemi sukcesami. Rezerwowymi w trzech wymienionych kategorjach sa: Szilhau (Czecky lew. Praga). Prochazka (T.A.K., Pardubice) i Sztepanek (Cz. lew. Praga). który jest mistrzem Czechosłowacji w r. b.

Dlaczego w wadze półśredniej znalazł sie w reprezentacji Kurt Stary (Star. Praga). pokonany przed tygodniem przez Stöcka (Žižka, Brno), a zwyciezca jest rezerwowym — nie wiadomo. Może dlatego. że jest on młodszy. i to o ładnych pare lat. i bardzo obiecujacy.

W wadze średniej Skrzywanek (Žižka. Brno) jest znany Polsce i to z najlepszej strony. Dziś jest w znakomitej formie. czego jednak sprawdzić nie można. bo wszystkie swe walki kończy b. szybko w I-ej lub II-ej rundzie k.o. Rezerwa jest Pospiszil (B.C. Śmichov, Praga).

W wadze półciężkiej Poznań zobaczy poczatkujacego Neitka (Star Praga). młodego olbrzyma (190 cm wzrostu). Miejsce w reprezentacji zawdzięcza on ostatniemu sukcesowi — remisowi z Ostrużniakiem (Žižka. Brno). który walczył. coprawda. ze zwichnieta reka. Ostrużniak jest rezerwowym.

Cieżka wage Czechosłowacji, pod nieobecność Ambroża. reprezentować bedzie mistrz Moraw — Kopeczek (B.C., Mistrzyn). Bardzo prymitywny. pozbawiony techniki. ale o niezwykłej ambicji. ma do zanotowania sukces w postaci zwyciestwa z Wegrem Györfim. W rezerwie znalazł sie Burgraf (Star. Praga).

Luigi Beccali

Biegacz - rekordzista o duszy artysty

Beccali ma dusze artysty. To też. gdy go widzimy na stadionie, zapatrzonego w piekno ruchu lub walki, nie wiemy doprawdy. czy to wrażliwość artysty czy sportowca wprawia go w ekstaze.

Zreszta Beccali. którego skłonność do malarstwa przejawia sie najlepiej w domu rodzinnym. w paru nieśmiałych próbach. niepozbawionych smaku i talentu. nie kryje sie z tem. że weźmie znów do reki palete. gdy sport przestanie być jego namietnościa. Ale nietylko malarstwo jest jego muza. Muzyka była natchnieniem jego młodości. A teraz ileż razy szukał w melodyjnych akordach własnych skrzypiec ucieczki od życia codziennego. wypoczynku dla zmeczonych trudami walki nerwów. które daje muzyka duszom wrażliwym.

Ta miłość sztuki przejawia się w Beccalim. w jego stylu. w sposobie walki. które sa ciagłem dażeniem do uczynienia każdego ruchu harmonijnym i pieknym.

Nie robi tego dla galerji. Jest to u niego koniecznościa wewnetrzna. tworzenie ze sportu dzieła sztuki. w którem naturalna praca mięśni nie zdradzi nieprawdopodobnego wysiłku zwyciestwa.

Z dusza artysty Beccali łaczy wole i zacietość. które zaprowadza go w życiu daleko. tak jak zaprowadziły go już na tron olimpijski. Po zwyciestwie w Los Angeles. podiał on studia przerwane w roku 1926. kiedy przyjał dochodowa posade w magistracie Mediolanu. I niemal przez dwa lata umiał połaczyć swe studia ze sportem. Został za to wynagrodzony niemal jednocześnie — rekordem światowym i dyplomem inżyniera.

Luigi Beccali ma lat 26. Czwarty syn urzednika kolejowego przez długi czas nie mógł sie zdecydować na wybór sportu. Neciła go lekka atletyka. kolarstwo. Wolał nawet kolarstwo. ale brakowało mu... roweru.

Wówczas to sport. który nie potrzebuje żadnych wkładów, zyskał jednego adepta wiecej.

Debiut nie wypadł zachecajaco. Beccali upadł na starcie biegu 5 klm. wycofał sie. gdy wszystkie nadzieje na dobre miejsce znikły. Nie przestał jednak trenować. choć kolarstwo maciło czesto jego spokój. I wreszcie pewnego dnia spełniaja sie jego marzenia: dostaje wspaniały rower wyścigowy.

„Nini", takie imię nosi nasz bohater. jest u szczytu radości. Trenuje. startuje i upada. Nic wielkiego. Trenuje znowu. znów startuje i znów pada. Wówczas nastepuje interwencja pani Beccali. która kładzie koniec karjerze kolarskiej. Ale jak przystało na nowoczesna matke zapisuje swego syna do klubu Pro Patria. gdzie ćwiczono gimnastyke i lekka atletyke pod okiem doświadczonych instruktorów.

Los przyszłego mistrza olimpijskiego zostaje postanowiony.

A los ten okazuje się wspaniały. przewyższajacy znacznie poczatkowe nadzieje. ale zupełnie zasłużony. Beccali zasłużył nań zarówno dzieki walorom fizycznym. jak i moralnym.

Beccali nigdy nie zboczył z wyznaczonej sobie drogi. Trzebaby było wypisać morze atramentu. śledzac rok za rokiem etapy przygotowań. Wystarczy zaznaczyć, że okres metodycznego treningu zaczyna sie w roku 1926, gdy profesor Nai. jeden z kierowników klubu Pro Patria powrócił z Stanów Zjednoczonych. gdzie przebył kurs uzupełniajacy w Rockefeller Institute for Medical Research w Nowym Yorku i pełnemi garściami przelewał zdobyta wiedze na swego pupila.

Dziś Beccali poświeca na trening dwie godziny dziennie. nie zaniedbuje jednak swej pracy zawodowej. Pierwszy na stadjonie. jest też pierwszy w biurze. To także rzadko zdarza sie u mistrzów.

Jest skromny i prosty — jak w dniu. gdy nie był dumny ze swego debjutu — to warto jeszcze zaznaczyć.

Węgry-Czechy

Mecz Węgry — Czechosłowacja w lekkiej atletyce rozegrany w Pradze zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 77.5:55,5 przyczem obie drużyny wystapiły bez paru zawodników (Węgrzy bez Zsuffki, Borosa. Szepesa, Balogha, Koltaia. Donogana, Simona, Czesi bez Komanka. Markla. Klaska. Dostala, Engla). Węgry w każdym razie wystawili skład silniejszy niż przeciw Polsce, ale nie tak silny jak na nadchodzaca niedziele przeciw Szwedom, kiedy nie zabraknie nikogo.

Wyniki szczegółowe były następujace: 110 mtr. płotki: Kovacs (W) 15.2. 2) Jandera (C) 15.4. 3) Javor (W) 16.2. 4) Spurny (C) 16.8; 800 mtr. Szabo (W) 1:58.2. 2) Rosicky (C) 1:58.4. 3) Ignatz (W) 1:59. 3) Drozda (C) 2:01. Kula: Douda (C) 15.64. 2) Daranyi (W) 15,02. 3) Vitek (C) 14.75. 4) Solty (W) 14.43; Tyczka: Kiraly (W) 360. 2) Votawa (C) 350. 3) Dregely (W) i Petricek (C) po 320; 400 mtr. Fiser (C) 50,1. 2) Knenicky (C) 50,2. 3) Barsi (W) 50.2, 4) Szalay (W) 50,8; Oszczep: Varzsegi (W) 67,65 (rekord węgierski). 2) Mala (C) 61.15. 3) Makkay (W) 55.65. 4) Pliska (C); skok wdal: Hofman (C.) 7 mtr., 2) Megyeri (W) 666. 3) Szabo (W) 657. 4) Polame (C) 645; 4 x 100 mtr. Węgry (Nagy, Forgacs. Kovacs. Paizs) 43.2, 2) Czechosłowacja (Knenicky. Hofman. Raban, Mecir) 44.3; 400 płotki Kovacs (W) 56.1. 2) Nagy (W) 57.3, 3) Novotny (C) 58,1. 3) Lebolli (C) 60; skok wwyż Bodossy (W) 188. 2) Zamis (C) 185. 3) Kratky (C) 180. 4) Kesmarky (W.) 175; 100 mtr. Paizs (W) 10,6. 2) Hejduk (C) 10.8, 3) Forgacs (W) 10.9. 4) Mercir (C); 1.500 mtr.: 1) Szabo (W) 4:05,6, 2) Sarvari (W) 4:05.7. 3) Kratky (C) 4:11,8. 4) Marsalek (C) 4:14.2; Dysk: Remecz (W) 46.69. 2) Douda 46,685 (rekord czeski). 3) Madarasz (W) 44.95. 4) Vitek (C) 44.32; 5 klm. Koscak (C) 15:34.2. 2) Kelen (C) 15:35.4. 3) Hron (C) 16:01,3. 4) Hernadi (W) 16:23.4; sztafeta szwedzka Wegry (Barsi, Nagy. Kovacs, Paizs) 1:57.6. 2) Czechosłowacja (Fiser. Knenicky, Hejduk. Mecir) 2:00,6 rekord czeski.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Wiednia osiągnięto następujące lepsze wyniki: 800 mtr. Püchberger 1:56.6. tyczka Proksch 360, skok wdal pań Kohlbach 543.

Dom żołnierza w Lublinie

Dom Żołnierza w Lublinie. którego uroczyste poświęcenie odbędzie się w niedzielę w obecności p. Prezydenta Rzplitej. ma wyjątkowe znaczenie dla rozwoju wychowania fizycznego i sportu nietylko żołnierza, ale i całego społeczeństwa tego miasta.

Inicjatywa budowy Domu Żołnierza w roku 1922 wyszła od ówczesnego dowódcy O. K. II p. gen. Romera i część tej budowy uskuteczniono z rozebranego soboru prawosławnego.

Podtrzymali ją następnie kolejno zmieniający się dowódcy O.K. II. przy częściowem poparciu miejscowych obywateli i dzięki stałym składkom oficerów i podoficerów garnizonu. Skromne te fundusze nie mogły jednakże wystarczyć na zrealizowanie zamierzeń komitetu budowy „Domu Żołnierza" i dzięki wnioskowi obecnego D-cy O. K. II. p. gen. Dobrodzickiego z pomocą finansową przyszedł Pan Minister Spraw Wojskowych, subwencjonując dalszą budowę.

„Dom Żołnierza" wybudowany został w śródmieściu, na placu nazwanym obecnie „Placem Żwirki i Wigury". Parter obejmuje największą w Lublinie salę teatralną.

Pierwsze piętro stanowi nowocześnie urządzoną halę gimnastyczną (identyczną jak C.I.W.F. na Bielanach). wyposażona we wszystkie potrzebne przybory i przyrządy, salę dla ćwiczeń bokserskich i szermierczych, oraz 2-ch oddzielnych sal z bocznemi poczekalniami, zaopatrzonych w natryski na 80 ćwiczących (40 dla mężczyzn i 40 dla kobiet).

Prócz tego pierwsze piętro mieści szereg szatni dla ćwiczących, kancelarje Okr. Urzędu W. F. i P. W., sportowej poradni lekarskiej. miejskiego ośrodka W. F. i Komendy Okr. Zw. Strzeleckiego.

Drugie piętro przeznaczone zostało na kwatery dla kursów. skoszarowanych każdorazowo w Ośrodku (na 40 uczestników), oraz 2 świetlice przeznaczone dla lubelskiego harcerstwa.

Na piętrze trzeciem znajduje się olbrzymi taras. który przeznaczenia dotychczas niema, a który z wielkiem powodzeniem może być użyty do gimnastyki i ćwiczeń na wolnem powietrzu i t. p.

Obok budynku „Domu Żołnierza" znajduje się sporo wolnego placu, gdzie Okr. Urząd W. F. i P. W. projektuje budowę 2-ch kortów tenisowych, bieżnię do biegów na 100 mtr. oraz reprezentacyjne boisko dla koszykówki i siatkówki.

Ze świata

Beccali zaatakował w niedziele rekord włoski Lunghiego na 800 mtr w przerwie meczu piłkarskiego. Prowadząc od startu do mety Beccali przebiegł ten dystans w 1:50.6, wyrównując dawny rekord światowy S. Martina, gorszy o 0.8 sek. od obecnego rekordu światowego Hampsona. Lepszy czas od Beccaliego osiagneli dotychczas Hampson 1:49.8. Eastman i Wilson po 1.50. Równy — S. Martin i Edwards.

Miedzyczasy Beccaliego: 100 mtr. — 12.6, 200 — 25.6 300 — 39.4. 400 — 54,6, 500 — 1:09.6 600 — 1:22.2. 700 — 1:36, 800 — 1:50,6; Furia. który był drugi miał 1:55.

O wartości amerykańskiego mistrza świata wagi średniej. W Europie mistrzem jest wciąż Marcel Thil. O Lolu Brouilarda może świadczyć fakt że w Bostonie zmusił on do poddania się doskonałego boksera wagi półciężkiej, Niemca Heusera już w ósmej rundzie.

Rumunja zdobyła definitywnie puhar amatorski Europy Środkowej. Pozostało bowiem do rozegrania już tylko spotkanie Rumunja — Czechosłowacja i nawet w razie przegranej. Rumunja z 8 pkt. zdystansowałaby o 2 pkt. Węgry albo Czechosłowację. Na ostatniem miejscu kroczy definitywnie Austrja — 4 pkt.

Vines został znów pokonany w mistrzostwie Pacyfiku, tym razem przez Tidalla 6:1, 4:6, 5:7; Tidall przegrał z Satoh, który z kolei został pokonany przez Perryego. Perry w półfinale pobił van Ryna 6:1, 6:3

Bokser polski Zmudzki został pobity w Paryżu przez Francuza Caulliera. Walka była wyrównana. Francuz dostał nawet ostrzeżenie i w piątej rundzie był w krytycznem położeniu. W rezultacie przyznano mu zwycięstwo dzieki większej skuteczności.

W mistrzostwie Węgier było parę niespodzianek: Hungaria przegrała z Nemzeti 1:2, a Ujpest zremisował z III Obwodem 1:1; Ferencvaros wygrał z Budai 7:3. Takacs, Toldi i Sarosi strzelili bramki.

W mistrzostwie Czechosłowacji Cechie Karlin pobiła Victorię Zizkov 2:1. Nachod — Zidenice (Brno) 3:1. Półfinały puharu praskiego przyniosły wyniki: Viktoria Zizkov — Kladno 4:3. Sparta — Liben 2:0. Puhar Burjana Slavia — Victoria Pilzno 1:1.

Jugosławja zremisowała ze Szwajcarją w meczu o mistrzostwo świata w Belgradzie w stosunku 2:2. Szwajcarzy zawdzięczają jednak wynik dużej dozie szczęścia. gdyż Jugosłowianie już przed przerwą, a zwłaszcza po pauzie mieli znaczną przewagę. Prowadzili oni już 2:0, ale dwa przeboje Frigeria i Jaeggy ustaliły wynik dnia. Szwajcarzy zaczęli teraz murować bramkę, a napastnicy jugosłowiańscy nie mogli przełamać mimo ustawicznego bombardowania muru obronnego pod bramka przeciwników.

W pierwszej połowie drużyna jugosłowiańska grała przeciw huraganowemu wiatrowi. Po zmianie stron ze sprzymierzeńczym wiatrem opanowali zupełnie pole i Szwajcarzy rzadko kiedy przechodzili przez połowę boiska. W 5 min. i 16 min. Kragic i Marianovic uzyskali dwie wspaniałe bramki. Dalsze napady Jugosłowian rozbijały się jednak o doskonałą obronę szwajcarską: Weiller i Minelli. Potem nastąpiły dwa wspomniane już przeboje i wreszcie defenzywa rozpaczliwa Szwajcarów.

Szwajcarzy wystąpili bez Trello Abegglena, który grał bardzo słabo w Budapeszcie.

Al. Reksza 2)

Wielki Wyczyn

Nowela pływacka

— Ojciec zaprasza pana na lato do Denver. Jedziemy? Co? Pan przecie nie odmówi!

— Zgoda! Ale przedtem wstąpimy gdzieindziej — zaproponował Reginald Phelps.

— Nie, nie! Jedziemy prosto do nas!

— Hm. Postanowiliśmy przecież, że w przyszłym roku będziesz startował w maratonie na jeziorze Michigan...

— Oczywiście!

— No właśnie. Myślę zatem, że dobrze będzie wpaść teraz do Chicago i obejrzeć twoich przyszłorocznych przeciwników!

Powiedziałem już, że mr. Phelps uznany był powszechnie za gentlemana. Potwierdził doskonale swą opinję, nie wyrywając nazajutrz do odpowiedzi pół przytomnego z radości i, rzecz jasna, nieprzygotowanego zupełnie Knighta.

*

Michigan złociło się i czerwieniło w blaskach znużonego dniem słońca. Phelps skierował łódź do hałaśliwej i przeludnionej jeszcze plaży.

— Hej, dosyć żabo! — zawołał do płynącego za nim chłopca. Pluskasz się całe cztery godziny! Ani minuty dłużej, bo położysz się jutro do łóżka, zamiast oglądać zawody!

Will wdrapał się posłusznie na rufę i naciągnął sweter i spodnie. Był rzeczywiście zziębnięty, choć nadrabiał miną. Wyszczerzył zęby w uśmiechu, lecz w tej samej chwili zerwał się na równe nogi.

— Prędzej, prędzej! — wrzasnął, wskazując przed siebie — wywrócili łódkę!...

— Aaaaa!! — rozbrzmiały krzyki z plaży.

Kilku chłopców skoczyło do wody. Motorówka, sprawczyni wypadku, krótkim łukiem zawracała do miejsca nieszczęścia, gdzie dwie głowy ludzkie z rozpaczą starały się utrzymać na powierzchni, obok zatopionej łodzi.

— Prędzej! — przynaglał Will, chcąc za wszelką cenę ubiec motorówkę. Błyskawicznie ściągnął sweter i spodnie i gotował się do skoku.

— Siedź! — ryknął Phelps. — Ja sam...

Ale Knight był już w wodzie. W kilku mocnych rzutach dopadł słabnącej już zupełnie kobiety i chwycił ją za włosy. Po jej towarzyszu zostało na powierzchni jedynie kilka baniek powietrza...

— Weź ją pan! — parsknął wodą chłopak, uwalniając się od dziewczyny, która była na tyle jeszcze przytomna, że objęła go dziękując oburącz za szyję. —

Człowiek, który skoczył za Willem z motorówki, wypłynął po chwili sam, nie dostawszy tonącego.

Ja go wciągnę!...

W chwili, gdy Will znikał w głębi, Phelps rzucił się za nim.

Upłynęło parę długich chwil i wystrzeliła z toni głowa Reginalda Phelpsa. Nie widząc swego chłopca, profesor zaczerpnął powietrza i poszedł w dół po raz drugi. Trzech innych mężczyzn nurkowało płytko i bezskutecznie, przeszkadzając sobie nawzajem.

Phelps wybujnął się znów i z jego oczu wyjrzał strach.

— Willy! — wyrwał mu się z krtani dziwny skowyt, bezradny, rozpaczliwy.

— Jest!! — rozległo się triumfalnie z motorówki i pół tuzina rąk sięgnęło po bohaterskiego chłopaka i wydobywanego przez niego człowieka. Zanim Phelps dopłynął do nich, wwindowano już obu do łodzi.

Will, wyczerpany doszczętnie, oddychał ciężko i bezwiednie trzymał silnie w dalszym ciągu głowę wyratowanego.

— Oh, boy — sapał Phelps i raptem wybuchnął śmiechem. — Puść go! Nie chcesz chyba koniecznie ukręcić mu ucha!...

— Zupełnie łysy, więc nie mogłem... — Will przerwał nagle i puścił wielkie, zsiniałe ucho: — to... to przecie... mr. Butler!... — wyszeptał.

Gdy w godzinę później, wyżęty z wody, docucony mr. Butler wyciągnął rękę do swego dawnego ucznia, Will stwierdził ze zdumieniem, iż bywają w życiu takie chwile, kiedy nawet nauczyciel może się zająknąć i nie wie, co ma powiedzieć.

— Mój chłopcze... mój dzielny chłopcze... — zaczął, a potem nastąpiło to, co Knighta oszołomiło zupełnie: Mr. Butler pocałował go!

*

Wielkich zawodów na jeziorze Michigan, które odbyły się nazajutrz, nie oglądał ani Will ani jego profesor. Zaziębiony chłopak miał gorączkę i leżał w łóżku, a Phelps nie odstępował go ani na moment. Butler odwiedził go także, wraz ze swą narzeczoną, która topiła się z nim razem. Okazało się, że pechowa wycieczka łodzią była jej pomysłem, a zakochany mr. Butler, jak wszycy zakochani, nie potrafił sprzeciwić się swojej miłości.

Słuchając, jak mr. Butler składał solenne przyrzeczenie, że nauczy się pływać, Will powątpiewał w duchu. Wątpliwości jego znikały jednak stopniowo podczas dalszej rozmowy, kiedy nauczyciel w miarę ponoszącego go entuzjazmu do pływania, coraz częściej pocierał sobie zsiniałe i spuchnięte ucho, to samo za które go wczoraj wyciągnięto z wody...

Spotkali się wszyscy w rok później. Butler przyjechał do Chicago z żoną, aby wręczyć osobiście ufundowaną przez siebie nagrodę dla najmłodszego zawodnika maratonu, Phelps, aby czuwać nad pierwszym wielkim startem Willa, a Will, aby otrzymać nagrodę mr. Butlera, bo nietrudno się chyba domyśleć, że ją on właśnie zdobył.

Willy Knight jest dziś najznakomitszym długodystansowcem Stanów Zjednoczonych. Dziennikarze zadręczają go ciągłemi wywiadami. Kiedy zapytałem go z jakiego wyczynu pływackiego jest najbardziej dumny, opowiedział mi tę historję.

— Mr. Butler był nieprzejednanym wrogiem moim i pływania — kończył z uśmiechem.

— Teraz jest przyjacielem zarówno moim jak i mojego sportu. Nauczył pływać wszystkich swoich uczniów w Denver, a sam zdobył niedawno puhar oldboyów!

Tak. Uważam, że jeden z największych moich wyczynów sportowych spełniłem, będąc jeszcze nieznanym pływakiem, wówczas, na jeziorze Michigan!..

KONIEC.

J. A. Szczepański

Bilans sezonu letniego w Tatrach

Dnia 18 września spadł tego roku w Zakopanem pierwszy śnieg. Oczywiście stopniał odrazu — ale w górach można było jeździć na nartach. Wprawdzie obecnie, pod gorącem tchnieniem wiatru halnego, powróciły dni ciepłe i śnieg począł ginąć w oczach — niemniej o odbywaniu jeszcze w bież. roku poważnnych wspinaczek mowy być już nie może. Czas zatem zestawić doroczny bilans taternicki.

Bilans ten nie będzie wesoły. Niepowodzenia stanowczo przewyższyły sumę sukcesów, a tragiczny zgon takich dwu asów jak Birkenmajer i Stanisławski rzucił złowrogi cień na cały okres. Musimy też stwierdzić ogólne obniżenie piozomu odbywanych wycieczek. Jeden Zbigniew Korosadowicz — najwybitniejszy dziś wspinacz tatrzański — zaatakował kilkakrotnie najurwistsze i najgroźniejsze ściany. Ale — czyto na wschodniej ścianie Mnicha wprost, czy to na środku zachodniej ściany Łomnicy — ścigało go uporczywe niepowodzenie. Jeden tylko odniósł efektywny sukces: z J. Staszlem w końcu lipca I przejście północnej przepaści Żółtej Ściany.

Z innych nowych dróg ostatniego sezonu (jest ich ogółem 60, ale po największej części drugo i trzeciorzędne) warto może wymienić I. w Zachodnią ścianę na Hruby Wierch (H. Naperalska, T. Bernadzikiewicz i W. Ostrowski, 19.VIII), nową drogę wschodnią ścianę na Zadnią Basztę (J. K. Dorawski, J. Kiełpiński, A. i J. A. Szczepańscy, 29.VII), I. wejście południowo-zachodnią ścianę na Niżne Rysy (J. K. Dorawski, J. Kiełpiński i A. Szczepański, 17.VIII), I. wejście południowo-zachodnią ścianą na Siarkarza (S. Motyka i I. Zarukowszky, 12.VIII). Żadna jednak z tych dróg nie dorównuje czołowym sukcesom, któregokolwiek z sezonów dawniejszych. Również i wybitnych powtórzeń dokonano bardzo niewiele. Wyróżniło sie z pośród nich II przejście północno-wschodniej ściany Mnicha (T. Brzoza i B. Chwaściński, 6.VIII), ma to być pono najtrudniejsza wspinaczka w Tatrach Polskich, trudniejsza nawet od głośnej południowej ściany Zamarłej Turni.

Na usprawiedliwienie tego słabego ruchu trzeba jednak podkreślić, że i pogoda była ogromnie niekorzystna: do połowy lipca panowały warunki niemal zimowe, od połowy sierpnia zaległo już teren skalny oblodzenie i ośnieżenie. Pod tym względem zostaliśmy ogromnie upośledzeni w stosunku do Alp, gdzie przez całe lato panowała piękna sucha pogoda, pozwalająca podejmować wyprawy, w innych warunkach niemożliwe do wykonania.

W ciągu lata mieliśmy kilka wypadków śmiertelnych. Jeszcze w czerwcu spadł z Niebieskiej Przełęczy maturzysta Tytus Chałubiński, ponosząc śmiertelne obrażenia. Był on wnukiem sławnego taternika i odkrywcy Zakopanego, d-ra Tytusa Chałubińskiego, to też zgon jego wywarł duże wrażenie. Inny wypadek zaszedł w dniu 11 lipca w trudnym terenie skalnym na Żłobistej Przełączce. Student uniwersytetu w Krakowie, Stanisław Tomek, nie umiał się zdobyć — zbłądziwszy — na decyzję odwrotu i nierozwagę przypłacił śmiercią.

Tragicznym ciosem dla taternictwa była śmierć W. Stanisławskiego i W. Wojnara na Kościołku (por. nekrolog w „Przeglądzie Sportowym z 23. 8. b. r.). Do ostatnich dni przed śmiercią rozwijał Wiesław Stanisławski z właściwą sobie energją i wytrwałością swą działalność taternicką: lato 1933 r. przyniosło mu jeszcze dwadzieścia nowych dróg, pomiędzy któremi tak wybitne i bardzo trudne jak północną ścianę Małej Kapałkowej Turni i południowo - zachodnią ścianę Wielkiej Śnieżnej Turni. Śmierć jego stała się grobem wspaniałej ambicji i możliwości sportowych na miarę prawdziwie europejską.

*

Ukończony świeżo sezon wykazał dowodnie i ostatecznie, że wielka epoka działalności odkrywczej w Tatrach — dobiega swego kresu. Na palcach rąk można już wyliczyć pozostałe wybitne problemy, przyczem, rzecz jasna, niema żadnego sportowego znaczenia, że towarzyszy im jeszcze sporo problemów drugorzędnych i podrzędnych. Wydaje się rzeczą bezsporną, że okres lat 1927 — 1932, w którym każdy nowy sezon przynosił jakieś rewelacje sportowe i był potężnym krokiem naprzód w dziejach taternictwa — został już bezpowrotnie skończony. Taternikom w ścisłem tego słowa znaczeniu pozostała jeszcze tylko zima tatrzańska.

W tych warunkach, oczy wszystkich polskich wysokogórców patrzą wciąż w Alpy i w góry egzotyczne. Tam mają polscy sportowcy górscy — nieograniczone pole do działania i postępu. Jak wiadomo, od 1931 r. podjęli polscy taternicy systematyczną działalność alpejską. Sukcesy zdobyliśmy odrazu pierwszorzędne (południowa ściana Weye, grań Peteret). Duszą tych zwycięstw był Jerzy Golcz w swoim rodzaju fenomen alpinistyczny, równy Anglikom czy Niemcom. W kwietniu b. r. Golcz uzyskał nowy triumf: jego samotne, pierwsze zimowe wejście na potężny szczyt Pove (3838 m.) w Alpach Delfinackich, było najlepszym wogóle wynikiem sportowym ostatniej zimy w Alpach.

Trudności paszportowe uniemożliwiły w bież. roku wysłanie w Alpy osobnej ekspedycji taterników. Golcz, który w zejściu z Pove uległ ciężkiemu wypadkowi, cudem tylko unikając śmierci, odbywał przymusową rekonwalescencję. Pomimo zbiegu tak niekorzystnych okoliczności — nić sukcesów polskich nie przerwała się: wytrawny alpinista, inż W. Wyszyński, odbył tego lata — wraz z młodym alpinista polskim, studentem z Grenoble, Perkowskim — szereg pięknych wypraw w ulubionych przez Polaków Alpach Delfinackich, osiągając takie sukcesy, jak trawersowanie trzech tamtejszych kolosów: Ailefroide (3958 m.), Pelvoux (3978 m.) i Ecrino (4102 m.).

Nikt jednak z młodej elity alpinistycznej i taternickiej nie ma wziąć udziału w wyprawie w Andy pogranicza argentyńsko-chilijskiego, która za kilka tygodni ma opuścić Polskę pod wodzą d-ra Konstantego Narkiewicza-Jodki, wybitnego podróżnika i alpinisty, zdobywcy północnej ściany Rateau w Alpach. Uzyskawszy pomoc i poparcie z strony tak ważnych czynników, jak Liga Morska i Kolonjalna oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — dr. Narkiewicz dobrał sobie pięciu towarzyszów, z pośród których największe zaufanie świata alpinistycznego budzi inż. Adam Karpiński, obeznany z wielu czterotysięcznymi szczytami w Alpach, ora zdr. J. K. Dorawski, jeden z czołowych alpinistów doby obecnej. Nazwiska te pozwalają żywić nadzieję, że wyprawa nie wróci bez sukcesów, godnych włożonego w nią wysiłku. Trzeba bowiem podkreślić, że wśród organizatorów wyprawy brak Klubu Wysokogórskiego PTT, co świadczy o poważnych wątpliwościach natury właśnie alpinistycznej, jakie wyprawa obudziła wśród czynników kierujących tym sportem. Wątpliwości te dotyczyły programu wyprawy, jej kosztorysów oraz składu personalnego. Prowadzono długie rozmowy, ale porozumienia osiągnąć nie zdołano. Pomimo to, wszyscy — w interesie przyszłości sportu wysokogórskiego — życzą obecnie wyprawie jak najwięcej i jak najlepszych sukcesów.



POGOŃ — WISŁA 1:0
Sołtysik strzela do pustej bramki, jednak pochylony do przodu Albański fenomenalnie obraca się i broni.



W TATRACH
Chwila wypoczynku wspinacza, asekurowanego liną, na urwisku skalnem.



584 CM. WDAL
skacze Walasiewiczówna na zawodach we Lwowie, ustanawiając rekord Polski.

List ze Lwowa

Jesienny sezon sportowy Lwowa jest tak jakby ukończony. Wprawdzie spóźniona pogoda, zdaje się wprost zapraszać na boiska i bieżnie, jednak główne atrakcje mamy już poza sobą i mało będzie okazyj do zaanimowania szerszej publiczności.

W piłce nożnej główne przeboje minęły. Punkt kulminacyjny stanowiło spotkanie Wisły z Pogonią. Wprawdzie losy lwowskiej drużyny nie są jeszcze ustalone, jednak ważyć się będą one już nie na lwowskim terenie. Pogoń grać będzie w rodzinnem mieście dopiero ostatni mecz z ŁKS-em, a do tego czasu sytuacja prawdopodobnie już dostatecznie się wykrystalizuje. „Niebiesko-czerwona" drużyna nie sprawia zresztą lwowskim sportowcom wiele kłopotu, conajwyżej od czasu do czasu sprawi boleśniejsze rozczarowanie, jednak do tego był już czas się przyzwyczaić, a poza tem konsekwencje w danej chwili nie mogą być groźne.

Gorzej ma się natomiast sprawa z Czarnymi. Znajdują się oni w nieszczęśliwej grupie spadkowej i to na dobitek między czwórką niepewnych swego losu skazańców. Atutem Czarnych w dalszej walce jest kilka meczów na własnym gruncie, które powinny przynieść upragnione punkty.

Punkt krytyczny gdy chodzi o nastrój i morale w klubie Czarnych został zdaje się już przekroczony. Czarne myśli jakie osiadły kierowników i menerów pierzchły z chwilą zwycięstwa nad Wartą. Wprawdzie w Siedlcach znów oddano punkty, jednak tym razem nie stracono wiary w możliwość ratunku. Jest to moment bardzo ważny i kto wie, czy nie decydujący.

W każdym razie Czarni bez względu na dalsze losy drużyny wykazują nawet wzmocnioną żywotność organizując się na innych polach, jak np. kolarstwie, które dotychczas stało tam odłogiem.

Największą trudność sprawia sytuacja finansowa. Szereg deficytowych meczów i konieczność wyjazdów dała się przykro we znaki, to też nie pozostało nic innego, jak odwołać się do ofiarności własnych członków. Obecnie istnieje nadzieja, że ze względu na sytuację tabelaryczną najbliższe spotkania punktowe wzbudzą odpowiednie zainteresowanie i przyczynią się do załatania luk w kasie klubowej.

Wspomnieć również wypada o niecodziennej uroczystości, jaką obchodzić będziemy w niedzielę w ramach mistrzostw okręgowych w pięcioboju panów o puhar ś. p. d-ra Petera. W dniu tym lekkoatleci Lwowa i raczej cała brać sportowa składać będzie życzenia p. Tadeuszowi Kucharowi, senjorowi zasłużonej rodziny, który obchodzić będzie dwudziestopięciolecie pracy na polu organizacyjnem, oraz jubileusz dwudziestopięciolecia ustanowienia pierwszych polskich rekordów długodystansowych.

Tadeusz Kuchar należy do rzadkiego u nas typu człowieka o wybitnym zmyśle organizacyjnym. Skrupulatnością i drobiazgowością pracy swej kładł nieraz podwaliny pod nowe organizacje i przedsięwzięcia i dziś pracując w Miejskim Komitecie Wych. Fizycznego przyczynił się walnie do uruchomienia tej tak ważnej placówki i wyprowadzenia jej na właściwe tory.

N. S.



„TANIEC" PIŁKARZY
na meczu Polonia (Warszawa) — Polonia (Przemyśl). Efektowny „duet" napastnika warszawian i obrońcy przemyślan w asyście oczekujących na jego wynik graczy obu drużyn.



ZALESKA (AZS LWÓW)
wygrywa 200 mtr. w pięcioboju.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA ARMJI POLSKIEJ
przed wyprawą na trójmecz z Rumunją i Czechami do Bukaresztu. W środku szef ekspedycji pułk. Wenda.



CZTERY LEKKOATLETKI LWOWA
brały udział w tegorocznym 5-cioboju o mistrzostwo Polski: Sergiejówna, Ekslerówna, Zaleska i Olecka.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3 5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"